



311176

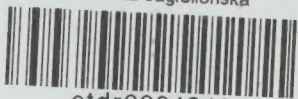
K. K. Hofbibl.

I

St. Dr. Mag-

Wydanie z ok. r. 1695; Białecki str. 326 Nr. 127.

Biblioteka Jagiellońska



stdr0004312



311176

I St. Dr.

Seym piekielny.

29

480

1157.

brakuj. B2 B3.

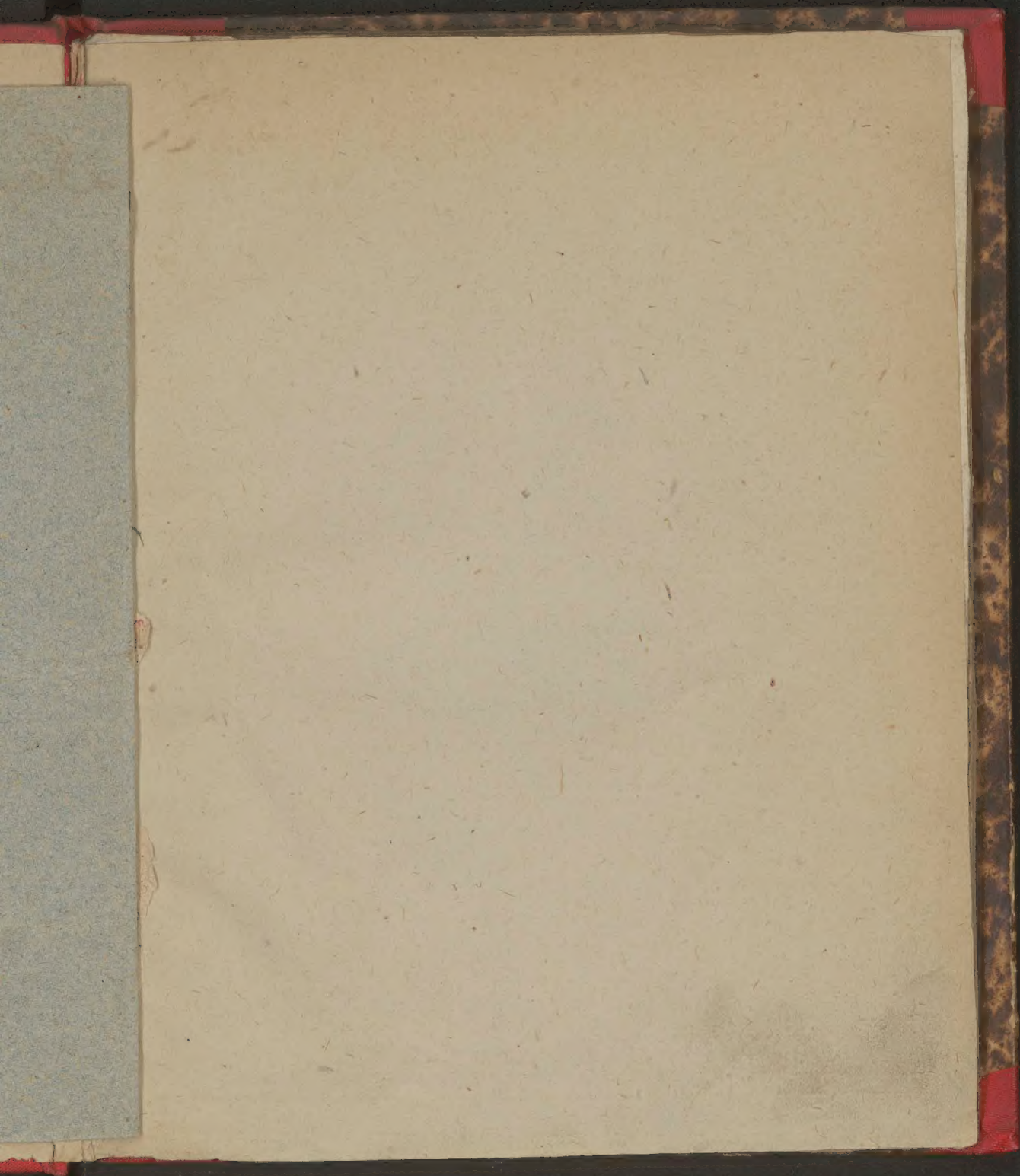
(140)

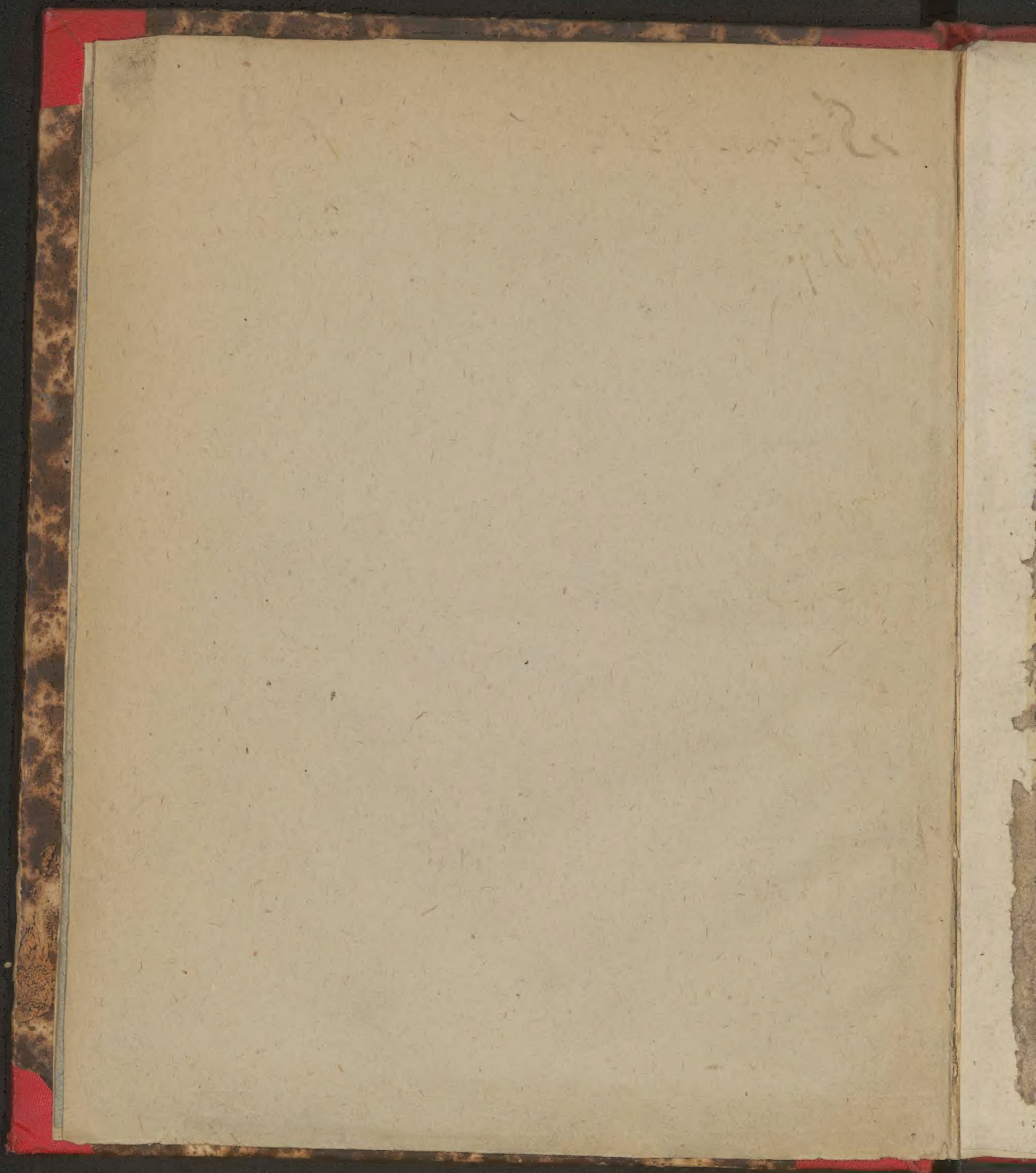
1 J. sm.

Początek

24R.

4a





SEYM PIEKIELNY

STRASZLIWY,

*I Examen Księcia Piekielnego,
Albo Słuchanie Pieczy wszystkich Czartów / co
ktory zrobił na świecie / za te lata od stras-
cenia z Niebá / aż do Sadnego Dnia.*



O co ná nas / zárdi gniewá / i jako
sij ich strzdz mamy.

*Vidi Satanam, linguam fulgur cadentem
de sub. Apoc. ii. Cap.*

Do Czytelniká.

PRzeżegnay się pierwey niżli poczniesz czytać,
By więc co nieprzyszło, chciało by cię pytać,
Co to czytasz brácie ná tey nowey kárce,
Mow: á cożci do tego okopciály czarcie,
Dobrzeć w pickle siedzieć nikt cię tam nie budzi,
Niemaś tu co czynić u nas dobrych ludzi.
Bo ia tak powiadam, wiedz to káždy pewnie,
Ze dyabał ustáwnie ná nas płácze rzewnie.
Iżé nam BOG ma dáć pewnie mieysce ono,
Skąd dyabły dla pychy ná łeb wyrzucono.
To teraz szukáią iákby nas pozbáwić,
Niebieskich rádości, á do pieklá wpráwić.
Rozmáite sztuki, á dziwne wykrcy,
Ná nas wynáydzie ten dyabeł przeklęty.
Nio máśz mieyscá tego, kędy on nieśzkodzi,
Kto chce żyć cnotliwie, wnet mu on przeskodzi!
Kto z kim mieśzka w zgodzie, on ich wnet powádzi!
Kto nie umie zgrzeszyć bá wnet on porádzi.
Ty cnieś... ob... drog... bá wnet cię z niey zwiedzie,
Wszędy on musi być przy káżdey biesiedzie.
Ma takie przyprawki, coć oczy zástoni,
Serce opánować, umiciá to oni.
Kto Wiarcę odmieni, ábo się w niey chwiele,
To go dyabeł uczy, zás się iák pies śmieie.
A człówiek iáko we śnie namnicy się nie czuie,
Y nie wie, że Anioł daley odstępuje.
Ze wstýdem odnośi nasze złe uczynki,
A dyabał podmiara swoje upominki.
Czasem cię powiąże, pod czas cię opuści,
Do Spowiedzi świętey wolno cię przypuści.
Skoro po Spowiedzi on się znowu wroci,
Skruchę, y pokutę, wniweczci obroci.

344176

VNIWER:

I St. Druki

UNIWE RSA Ł

Lucyperá,

Książęcią Piekelnego,

Po wszystkim świecie rozesłany.

Pocyper pierwszy po B O G U / Pan wszystkich Krain,
Wschodnich / y Zachodnich / Poludniowych / y Pół-
nocnych / Wieczny / Nieśmiertelny / nad Anioły nay-
wyższy / Stworzenie Boże / wielki Król y Królowa prze-
pásł podziemnych / etc.

Wszystkim wobec Duchom niewidomym / Dziennym /
Noctnym / Poludniowym / Wieczornym / Wietrzny /
Wodnym / Lesnym / y gdziekolwiek na każdym miejscu
przebywającym / po wszystkich świecie rozesłanym / Slugom
naszym wiernym / wszelakich pociech y szczęścia do sprawo-
wania rzeczy powierzonych życzymy. Za utrzymwaniem
naszym / y odzieniem wolności / tudzież za oddaleniem ias-
nego Trenu naszego / przez moc Naywyższego. Zalem
wielkim wzruszeni badac / á co wielka / że Naywyższy / czo-
wielka nowo po odesciu naszym stworzonego / chce na
miejsce iasne Państwa naszego odebranego wprowadzić /
o tym pewnie wiedzac / á swoy wypadek wieczny widzac /
ledwie sie wstrzymać od przewrocenia swiata wszystkie-
go możemy. Dla tegoż na przeszkodę czołwikowi nowo
stworzonemu / rozesłaliśmy slugi swe Duchy niewidome /
á w sprawach potajne / starac sie wszelakim sposobem /
jesli naszych wolności (dla których z Naywyższym wiele

A 2

Elopo

Plotowu záżyliśmy) doyéť nie możemy/ przy náminiey
to/ że nátym mieyscu niť pánować nie bądzie/ sprawie-
my. A wolemy y że ten Chor Niebieſki z krótego nas
wygnáno/ ſpuſtoſzály ná wielki zoſtánie/ niželiby ze ſro-
mota náſza nieprzyjaciel náſz głowieť/ táń oſieſć y opá-
nować miał. Przetoż tedy/ że czas bliſko y dzień ſádu
przychođzi/ chcemy wiedzieć/ co teź náſi Poſlowie przez
te czáſy ná ſwiećcie ſpráwili. Bo iáko bázge/ że Broles-
ſtwo Claywyſzego bárzo moc wzięło/ y zbytnie ſie berzy/
á náſze upada. Upominamy tedy/ y proſimy wſytkiey
wierny zeládzi náſzey/ Kterzy po wſytkim ſwiećcie ro-
ſpoſzeni ſá/ ábyſcie zá tym Uniwerſalnym piſaniem ná-
ſzym/ do nas przybywali/ nic nie mieſzćiac/ á nam po-
żytkt prace ſwoiey/ z poćiecha odnieſli/ y oddáli. Dan
z Piećlá mieyſca kárnoſci.

Nawiernieyſzy Piſarz
przyſięgły Piećielny.

Jan P. H.

—SSS— —SSS—

Tu zlećiawszy się wżytką Radą Piekielną czoem-
bią Lucyperowi, y poselstwą y zlecenie spraw
swych oddają.

Lucyper witając ich mowi.

G Witaycieś Aśiożerá / witaycie Pánowie /
Moy Senacie cnotliwy / á wierni posłowie.
Witaycie pácholátá y wy wśyscy studzy /
Jeśczęście tu nie wśyscy góścieś ieśże są drudzy.
Ledwieťm tuż nie ośálat przez ten čas niemáły /
Dśiwne iákies testnice mnie się tu trzymáły.
Jákieżem was rozśiał / tak o mnie niedbacie /
Czyście mnie zapomnieli zy innego macie.
Wierze że wam táń latać po swiátu smakuie /
A mnie tu w tych ciemnościách / aż się głowá psuie.
Już mi się wprzyszyły te podziemne gínáchy /
Czasy mi też już wynieś pod Tłebieśkie dáchy.
A dlugieś tak nieśtetyś bade pokutowá /
Dlugieś mnie tym karániem BÓG będzie mordowá.
Lancuchámm zwiózány / iákó pies pod wozem /
Wjdyńci też iest Aśiożeciém y stworzeniém Bożym.
Nie moge nic wyśtráśyć / ani wśtórác práwem /
Bárzom iest utrzymádzony / iákże będz łáśkawym.
Prośić mi się niegódzi o moje wolności /
Cierpieć wíacey nie moge takowych cięśkości.
A co więkśa: y tu mi pókoju nie dádba /
Bez wárpłenia ná śtóróść prędko mnie zágłádba.
Jákiesi táń ná swięcie Róścielne modlitwy /
Czynia mi we łbie rány / iák ostrzone bęzytwy.
Wiedz táń Purza Pádsiolem / á tak iest mocy /
Że mi ledwie od dymu nie wyláza ozy.
By tak omnie takowym miáno Purzyć dymem /
Musiałbym dáwno z piekła / wylećcieć Komínem.

Wtec gdy tam Najwyższego Matkę pozdrawiała/
 To mnie aż do serca śtychem przerażała.
 Srebrą mnie zaraz trzęsie/ bą aż drży piekło/
 Com miał troche zeladzi to wśryto wciękło.
 Wtec mi tu Aniołowie wiele dusz pokrabli/
 Cośmy ich tu w te Łaty nie mało nakłabli.
 Tu w tey łasni już pełno po kłakroć było/ *W Czyściu*
 Ledwie już co zostało/ wiera mi nie mało.
 Tuz w tych wierzchnych komorkach/ nuż w tey to łobowni/
 Już mi y gwałtem biora/ Aniołowie głowni.
 Leda kiedy przypadna/ choćże mnie nie prośa/
 Nábiora ich ná rece to do nieba nośa.
 Bá nabiora ich gąsem tak trawy w łokuse/
 A ta wieżeni ubogi przecie młżeć musze.
 Jesze sie y ci drudzy zegos spodziemá/
 Ze tam iakies ná swiecie rozgrzeżenie máto.
 Tylko tych com do siebie záledwie poimał/
 Jużbym ich rad przy sobie ná wielki zatrzymał.
 Już mi też tych nie wydrze y sam Pan BOG z nieba/
 Bo mi wternie służyli/ takich mi potrzeba.
 Dosyć ja tu nie mało odnośe przykrości/
 Leda kto sie nie leni/ náczyni mi złości.
 Długoli tego będzie/ jużbym też rad wiedział/
 Radbym też już ná swoim Młestacie siedział.
 Przetoż was wśytkich pytam/ gdzieście sie bawili/
 Coście też tam przez ten čas niemály sprawili.
 Bedzieli sie też czemu záperwe radować/
 Debym wam też miał zá co záś potym dziakować.

Betzebub napřednieysze Książe y

Senator Piekielny/ rzez sprawuie z wtenem.

W Jlosciwy Nalásnieyszy a Wielmożny Pánie/
 Dziękniemy twey miłości zá to przywitanie.

My też

My też Wąsności witamy / iako swego Pána /
Tobie poklen y wszelka cześć / niechay będzie dana.
Tutego nie przyznawamy by był naszym Pánem /
Tobie wieczna cześć y chwała ná wiek wieków / Amen.

Tu znówu ukłoniwszy się mówi.

N Aśniewszy Lucyperze tak wtiedz iśność wászą /
Ze zabawa między ludźmi teraz była naszą.
Nie rozumiey twa wielmożność (żeśmy nie sprawili
Nie dobrego / przeczbyśmy się tak długo bawili.
Nie tylko by naszą korzyść zawrzeć w te komory /
Ještě trzeba przybudować stajnie y obory.
Razie wásność drzewo wozic / a budować chlewy /
Poleca tu do nas duże / iak owsiáne plewy.
Okazuje naszą pracę y naszą staranie /
Niewtem ieżli Nasyżsemu tam się co dostanie.
Jeżeli się mu co dostanie ale bardzo mało /
Bo się tu do nas co żywo z świata obiecało.
Będzie tu rożnych Narodow / pozer bardzo wielki /
Máło co dobrych ná świecie / grzeszy człowiek wszelki.
Sámych tłuszcza niezliczona niewiernych Poganow /
Tuz wšytká Wągierská ziemia / czystych tłustych Pánow /
Ktorychśmy przez jednego człowieka dostali /
Máło tam co starey wiary / co przy niej zostali.
Tu w Czechách / Słasku / w Moráwie / w Syryey / Angliay /
Máło się tuż co zawiadza starey Religiey.
Chrystus nam wiele przeszkodził / wespół z Apostoły /
Siła ich weń wierzyla / máło swe Kościoły.
Aleśmy ich też niemáło wniwecz obroćili /
Wiaraśmy im z odmieniali / dziwow nákłoćili.
A nowiacey w Máley Polſce / choć tam mądrzy ludzie /
Dadza się tam leda iakiey odmienić obludzie.
Różnych wiar tam co nie miara / cośmy ich násiali /
A co większa / máło takich by się Boga bali.
Rychley

Rychley sie leba dyablaćla małuskiego boia/
 Czasem w swoich własnych domach/ ledwie sie ostota.
 Wiec sie swoich Przelozonych wrzekomo też radza/
 Woda kropia po chálupách/ ábo sielem kádza.
 A skoro ich strách ominie/ znemu nas wolata/
 Stem y tyśiacem nas liza/ fásami mierzata.
 Ze dyablem ledz/ ze dyablem wstać/ z tymże wšyko zrobić/
 Ze dyablem kłopot odprawić/ dyablem śmiech ozdobić.
 Bez dyabla odprawić nie mogą żadney komedyey/
 Przy każdym Aktie wzywata nášey fámilley.
 Tłuj góście sie zetra o Wtóra/ aż nas drudzy prośa/
 Żebyśmy ich żywo brali/ bá sami nas nosza.
 Mowiac: wes mnie dyablez duśa zciátam/ teźli ja źle wierzje
 A dyabel też zá nim stotac/ áwoli cie dźierze.
 Tráfiáli sie też góście Kóli/ ábo takte práwa/
 Bez dyabla sie nie odprawi nigdy taka spráwa/
 Bá niesprostá ieden dyabel/ choćby ná godzinie/
 Nie ieden tam nam oddáte y swoje rodzinie.
 A zapisy/ y piniadze/ náwet wšyko práwo/
 Niemoże sie ieden z drugim tam obyć lástáwo.
 Ten Cyrograph wkaźuie/ á ow do przysięgi/
 Drugi mowi źle tu sadza mam ta stáre kásegi.
 Bá nayde tam y piśáne z pleczećiami kárty/
 Mam y Wycowstł Inwentarz/ ale iuż podárey.
 Dopra ostátka przysięgi/ iezli przyidzie ná to/
 Niechayże mnie wšyscy dyabli weźma chcałi zá to.
 Aż on sámó siódm przysięze/ á dyabal sie śmieie/
 A takóś sie nie rádownać/ dobrze sie nam dźiele.
 Nie ieden tam zá pięć grośy przeda swoje duśe/
 Góścieś sie chudziná ma podzieć/ iáť ia przyiać muśe.
 Aż sie ia temi spráwami podlemi nie báwie/
 Mam zeladź dobrze ćwiczona/ przez nie co chce spráwiać.
 Ja sam siebze miedzy Pány/ iáť Káioje zá stolem/
 Przedemna grzecney zeladźi dosyć stoi kolem.

Tłastá

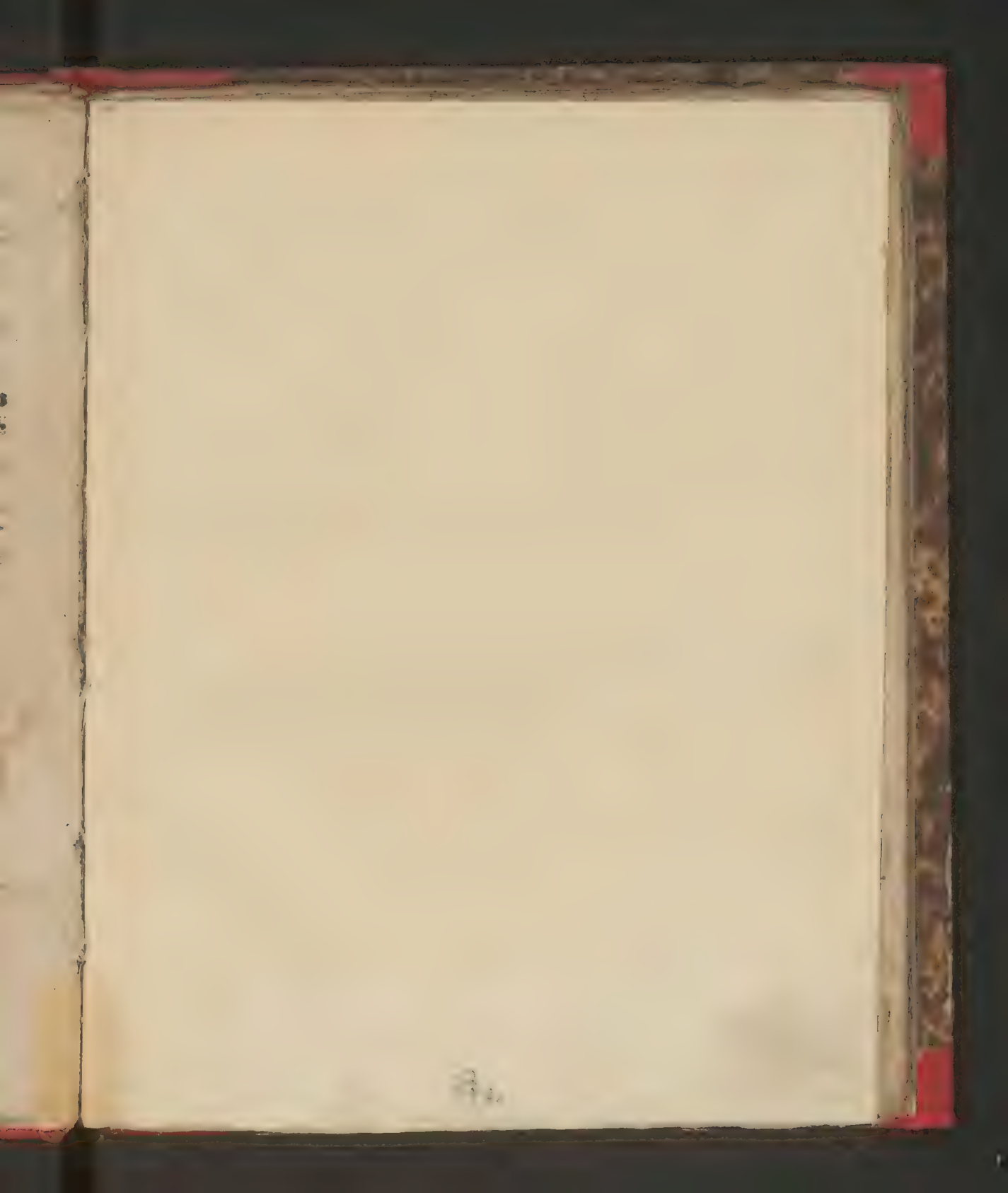
Tłastá
 S
 Abo g
 Tan
 Bo g
 Ma
 Beda
 W
 Bodz
 Bez
 Jeś
 Ku
 Młod
 Kr
 Jedno
 A
 Dżiw
 Żeb
 Abo
 A
 Drug
 W
 My
 W
 Drud
 S
 Mł
 W
 Beda
 Ja
 W
 S
 Ro
 T

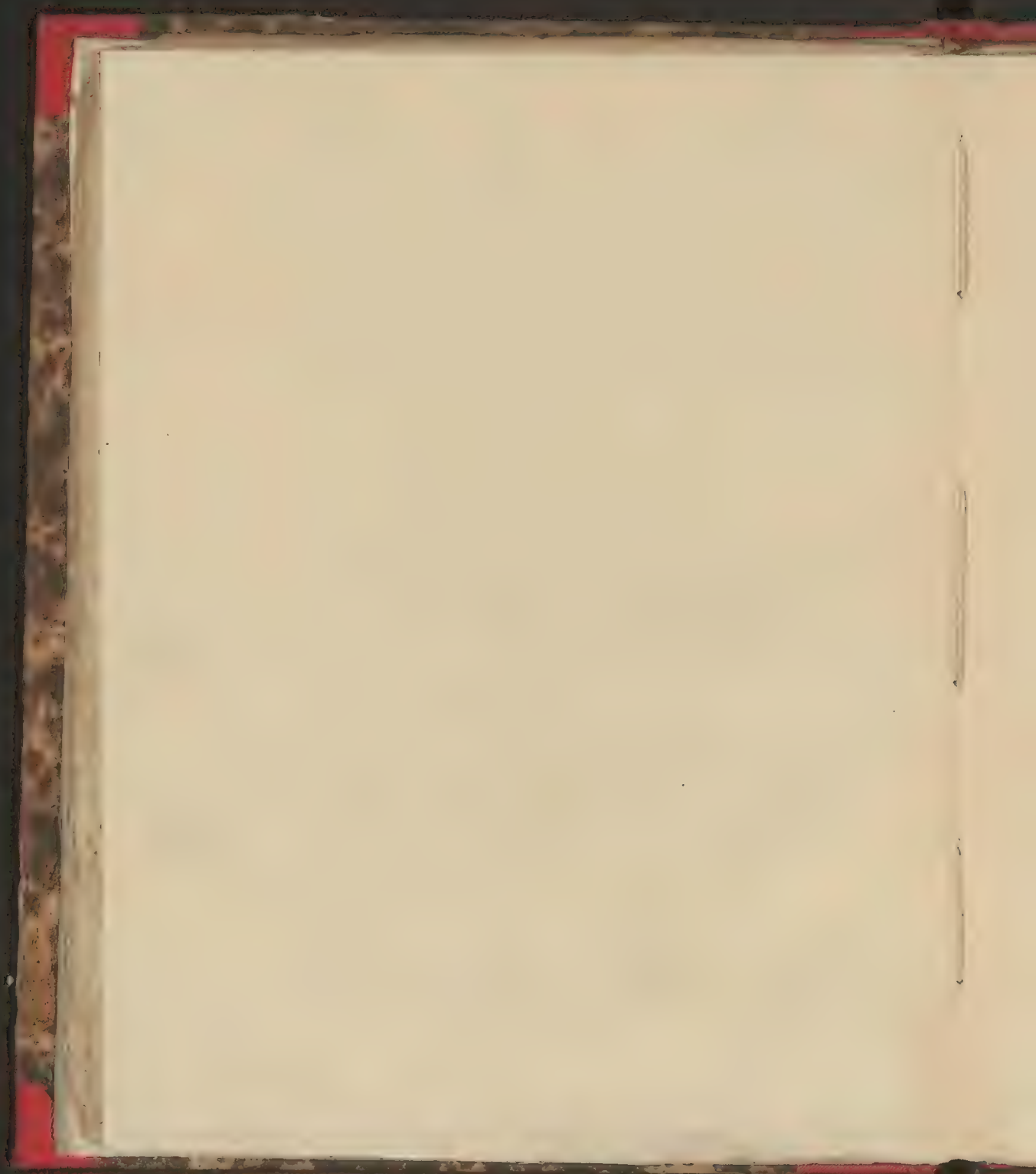
Nastawiało srebrá / złotá / dla niey wżelmości /
Siedze góście mi sie podoba / y wedle Jymości.
Abo góście zbytek nawleiszy / naypietnieysze stroie /
Tam ta radzby przemieszliwam / Kochanie co mole.
Bo góście nawierzby dostatek / tam wiejsza pieśz zotá /
Mamy sie w czym delektować / á wśbedy ochotá.
Beda Kubki / fláse / Konwie / Kostruchany staly /
W Obierze / w pićiu / w tedzeniu / pełno násey chwaly.
Badz kto dobrej mysli badzie / choć sie też z kim wadzi
Bez nas tego nie odprawi bez násey zeládzi /
Jeśze mamy swoich dosyć / nas zá Bogi máta / Pogáni
Ru góci násey pietne Slupy / Bożnice stáwlaia.
Młodzieniaszki / Pánny / Wdowy / oddaia nam w dáry /
Krew niewinna przelewáia ná náse ofiary.
Jedno nam w tym prześladzála Chrystusowi święci /
A my im też prześladzamy / niechay sie świat kreć.
Dziwnieśmy świat wykratami swemi pomieśáli /
Zeby ludzie nigdy z sobo wzgodzie nie mieśáli.
Abo zeby Náywyższego śzerze niechwalili /
A do nas do poslug násey / iáwnie sie wálili.
Drugich mamy co sie bawia wstawnie gárami /
W niwczym máta swego BÓGÁ / á przestála známi.
My im tego pozwalamy oco ieno prośa /
W śkátulkách nas zámykáia / w pierzcionkách nas nośa.
Drudzy chodza gáśow pewnych ná rostáyne dregi /
Z ofiátami nas wzywáia do swojej poslugi.
Máta náse háráktery / znála wśyetkie ziotá /
Owá mamy swojej chwaly dosyć w ludziách zgótá.
Beda też mieć od nas stótkrotny pożytek /
Jako mowia że to náś gmin pospolity wśyetek.
Wśbadyśmy my rościagneli swe śwóterne namicey /
Zbáwiliśmy niewinności / zbáwiliśmy cnoty.
Róściliśmy między ludźmi rozmaite grzechy /
Nieczystości / cudzolośtwá / á naywiecey pychy.

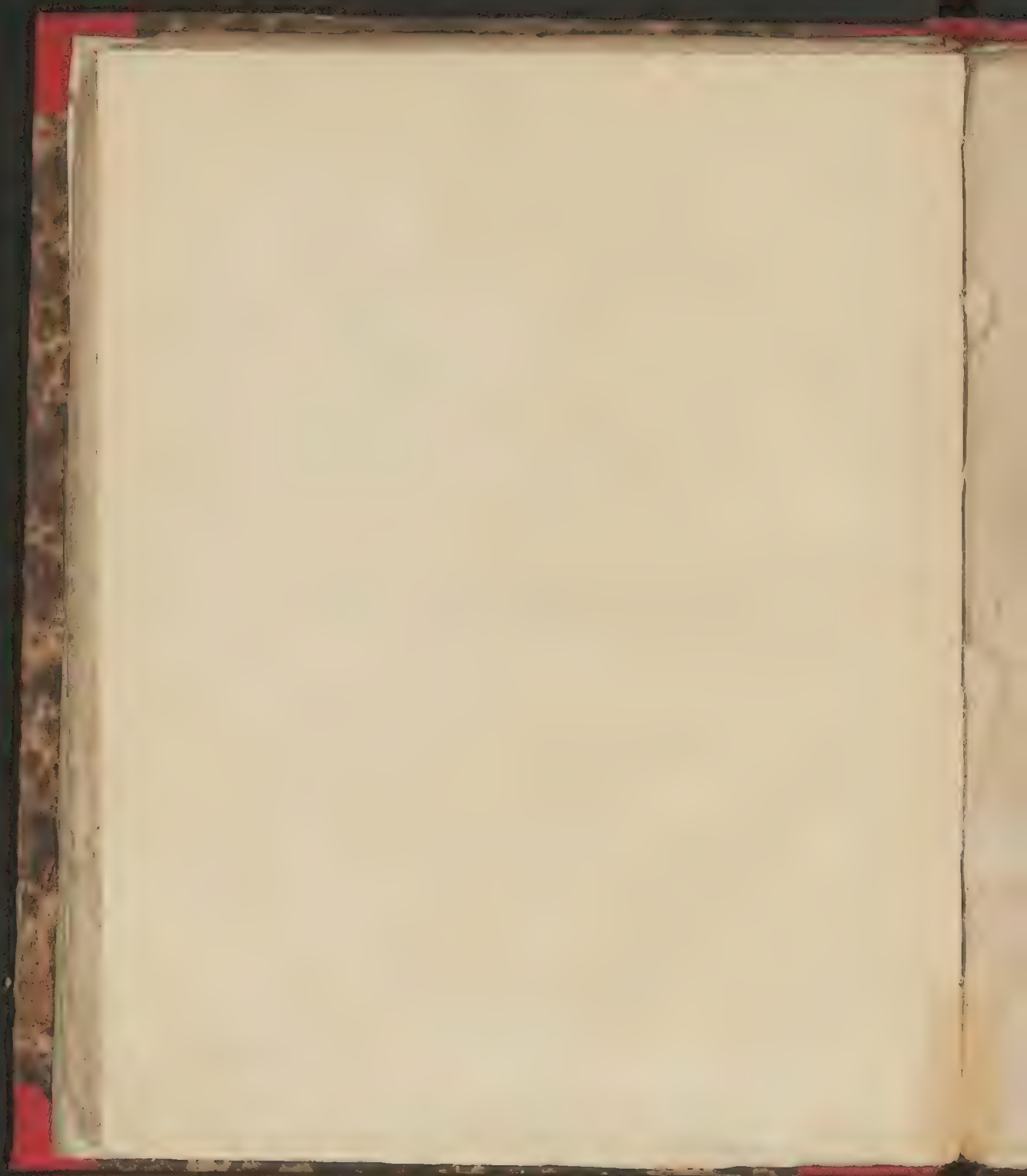
Blodźsleystwa / płaństwa / gniewu / szadrości / rozbołu /
Zaden sie tam nie zost / / tak mowie w potoku.
Słuchajcie sie mamy kradować Panie Lucyperze /
Do sie tu do nas co żywo po Sadnym dniu bierze.
A tam trocha co tam ieżgi i- st ludu Bożego /
Wszystko to przelożemy do zbioru naszego.
To też Panie Lucyperze / rąz zapewne wiedziesz /
Ze Sadny dzień nie daleko / nie długo tu siedzisz.
Nie długi czas tego czekać / będziesz wolnym Panem /
Będziesz władał wszystkim ludem sobie waznie danem
Tu wszyscy przykna / Amen.
Bądź dyabla.

Cerberus Książę Piekielne, Obżarecy,
Tłusty, Brzuchaty, rzecz prawi.

Wszystkoży zaczął Molestas Páná Lucypera /
Służby nlech baba oddane Książecia Cerbera.
Wiemy Panie Lucyperze cośmy wam powinni /
Bárzo tego przestrzegamy / postug twoich pólnt.
Ja sie wam z tym deklaruję com ná sa lecie sprawił /
Nie tylko sam z zeladzia swa pokim sie tam bawił.
Bawsem ta w przelożonych w wielkiej wadze bywał /
Dla tegoż wyl iako wieprz / bom sie dobrze miewał.
Jam zarzke ludzi do zbirkow wśelátiach przywodził /
Gdy sie kto b gácy jent. / abo sie urodził.
Tom ta kazał nagorować wśelátiach dostáctkiem /
Ze sie wiec y pól po kółtach żywili ostáctkiem.
A nas szóstá róz enośliwy / własny też nlecnótá /
Góże udeśńwa wiele bylo on zámierat wrota.
Jam epiał go pódarzá / abom go też prośił /
Z by wóglích oczymá iako mogli przenosił.
Abom go ná to pódusiżył / ze sie naprzód wpił /
To sie gniewał iako wśięctly / by go dyabál lupił.
Góści







Włec Pan nie kżemośćliwać / a Páni sie gulewa /
Wzdymci ta też iak y druga Szlachćianka wżćiwa.
Włec rłedy sie według nąśey uchwały ubierze /
Taydzieś to włec wśytko y niey co y y mąćierze
Nie powinna niwczym wydać swoiey Páni Mąćki /
By pozyczyć powinna mieć to wśytkie dostąćki:
To iest lecnie Aramitny / według wzrostu swego /
Czámara kuny podśyta wzoru drobnuchnego.
Pará łancuskom / pierzćionki / wiktaryka z bobrem
Tego zążywać nie moze z nabożeństwem dobrem.
Bo tu musi naśladować przy powadze światá /
Czego nigdy nie bywáło w one dawne láta.
Tosny teraz przez pycha / nowo porobili /
Jeśże ludiom poblażamy / żeby sie zdobili.
Pierze zá czapka nosili / kity y ząpony /
Szablá od srebrá / od złotá / świeże śáfiany.
Jeśżeby te niwádźily kęśrowne ubiory /
Ale to nawłacey wádźi / że nie mąś pokory.
A nie tyłko między ludźmi Stann wysokiego /
Trudno náleść bez tej wady / by nąypodleyśego?
Jákó mowię / ledwie że sie głowiek z tym nierodźi /
Bá nąydzće teraz y jáká co w bączmągách chodźi.
Kłapa iak ná postawnićách / chodzac po Rośńiele /
Orabal to nie świece vrobił moze co rzecz śmiele.
Duchowoných niechce wspeminać / ci nas bąrdzo sufa /
Pżecie mł tego niektorzy przyplátili duśa.
Ktorým ia trybem swoim iákó chćiał obracal /
Niewiem iestli który głowiek / com go nie námaćcal.
A niewiem żeby ná świece było wiecey grześńnych /
Roźmarćie wśyścy grześń / a nąywiecy pyśńnych.
Jednych po ubierze poznać / nie wiedza iak chodza /
Włec takowi sa rodźicy / takie dźiacki rodza.
Ledwole w pul łokćia od ziemi iuż wzgore pyśł nosi /
Cząsem śtąteczny głowiek / ledá bestyey sie prośi.
Bá wiec

Bá wiele ich co tuż wſyſcy nieſtotaſy ná nie!
Drugi miał dobre Rodzice / coż / złe wychowanie /
Im kro ſtanu podleſzego / tym pyſnieyſzy będzie /
Pyſnieyſzy drugi Wziednik niź Pan ná Wziedzie /
Tyle tylko ſam dźwiy broi / doſazuje ſwego /
A Pánia duſka podwodzi do wſytkiego złego.
Máło potym że wbeſtwo lupi / nadzi / ſuſzy /
Ledwie tuż drugi ná Pániſkim robi o ſwoey duſzy.
Wiac ieſzce y podarki podbite / y winy /
A poddanych by naylepſzych zowie ſturwoſyny.
Choć ſam ze wſi mieyſki ſynek / á chłopia cwarz ktemu /
Przećie chłopác / ſturwoſynác by nacoſliwſtemu.
Jeſli też ma żona we wſi / rowna ſie Jeymoſci /
Bá pyſnieyſza niźli Jeymoſć / y wiecey w ntey złoſci.
Ledá dźweczyna przy dworze byle wdźiała kſánka /
Pyſnieyſza niź Pániſka dźweczka / przenoſi ſlachćianka.
Wienća nteſci ná głowie / iáko go ma noſić /
Bá ſoba go tám gdzieſ przypnie / nadobnieć rák doſyć.
Lecnik Pániey ná ſie wdzieie / tuż nie umie chodzieć /
Ledwie ſie dwiemá páchołkom też nie ráże wodzić.
Poważnie ſobie poczyna / á znienáglá wſytko /
Oney ſie zda nadobnieć / á ludziom co brzytko.
Bá naydźie dźis y chłopiego nie iednego ſyná /
Co pſy karmić / á piſe ſie też zá dworzániná.
Jego Pan oćieć y chłopá / kilka lat woznica /
Páni Mátka ná Pániſkim káždy dźień z miadlnica.
Rzeze mu iżeſ nie ſlachćie / wyrzyſ coć odpowie /
On dawno gárdło odważył tobie miſe zdrowie.
Bá naydźie ſie między chłopſtwem rákiey pychy wiele /
Niewiem by ktery pokorny / mege to rzecz ſmiele.
Tuż drugi zdycha od głodu / ná Pániſkim gnoy woſi /
Przećie ná drugich ſuka bá y Pánu groſi.
Nayde ta mowi do Węgier zá drugimi ſlédem /
Podźje mnie wiać Pánie imáć / ſoro zá bieſzadem.

Prze

Przeball też na Jarmárku Konia albo wołu /
Wará Pánie chłopku z drogi dobremu páchółku.
Jego Miásta polowica otoczona murem/
Sam wykrzyka po rynkowi/ wymiá kosturem.
Geba iak worek odeta/ á sukna opiera/
Już go z duśa z ciałem dgabel do kasa opeta.
Biedsom taie/ Pánu grozi/ Bogu nieprzepuści/
Spowiedz y pokutá wntwecz/ ták to Bog dopuści.
Tylko para choragiewek do Kościola spráwi/
Abo świecka na Wielkánoc przed grobem postawi.
Jdac imo kropiedlnica troche sie pokropi/
Bog sie lotrom nie przeciwi/ ták ci ze wóś chlopi.
Bá y w mieściec malo lepszy/ wszady pychy dosyć/
Wintá każdy wyżsey geba niżeli nos nosić.
Salendysne/ Szafianno/ ledwabno ze zlotem/
Pokory ánie wspomináy/ nie myśl nic o tym.
Chybá ten co sie tuż strzymil/ ledwie chodzi stary/
Kadby grzeşyl ánie moze/ poglada námary/
Świat mu omierzi/ y rostosy zapomni o wciorkiem/
A przecie iak mu co rzeczeş/ to stychnie kostorkiem.
Jáko owi młokostowie/ co światem władá /
Krzyga/ chuzá á Pánnom sie wszytko zálecá.
Kord powinien bydz przy boku/ y trocka ruśnicá/
Pácholek to dobry nie-swoy/ dyabla polowica.
Mowi drugi że mu zásem kordyaka bywa/
A ono sie w sercu ták pyhá niecierliwá.
O ná to teşże sprawuś Mátczyna pieşzota/
Jest ich teş w prawdsie nie máto/ co im miła enota.
A wzdy sie przecie wynosi iedne/ nad drugiego/
Każdyby chciał co pokázáć nad innyh trefnego.
Ten vroda ma nad innyh/ á ten zás dostátkiem.
Drogi zás nazłóś Rodzicom/ to w kárty zéstátkiem.
A niemáş krobý ná świecie wolen byl od pychy/
Wşady sie tá cń á zadržnie bá y miedzy Mníchý:

Jaki sie blad w Polſce rozſiał z Mirenuſa mihi hi
 Serce dyabał opandował / coſto było y pycha.
 Tuz z totrá Pan / z Kle hy Pleban / wſzák wiemy co bywał
 Widać z wierzchu choć to każdy tak moze zakrywa.
 Chodzi pycha w Aramićie / bá y w Młoháterze /
 Czasem ſie y wbiałogłowiſkie odſienie ubiezo.
 Naydzie ia w wiencu / y w zepcu / Zafem y w podwice /
 Wozu ſiedzi / ná izeyku / wlezie y ná lice.
 Chodzi w pláſzczu / y Gámarze / Zafem w ferezyey /
 Wkołnierzu ſtołacym ſiedzi / w guzách u deliey /
 Naydzie ia Zafem w mágierce y w iedwabnym páſie /
 Ba naydzie ia y w pátynkach u nadobney Káſie.
 Tuz owi co ſalendyſem dupe obſywała /
 Co znać ze pycha y wzadku niektorzy chowała.
 O ná mieſzka w murowánych poſioiach obitych /
 Wláńcuchách w noſeniu chodzi y wpiérſcieniách rytch.
 O ná tezdzi poſoſnamt wlektylech / w rydwaniach /
 Oná ſiedzi w páſamonách / y w bobrowych bramiech /
 Oná ſe zwykła przybierać proſtych ludzi pracá /
 Jí ſie ciężkim potem karmi / na te tudzie pláſa.
 Naydzie ſie y w Kápicy / chodzi y w giermáku /
 Chodzi Zafem y z mántyka powóſi przy zebraku.
 Wſyſcy ſie nła powiazáli / y ſtarzy y młodzi /
 Ledwie ten gład od niey wolen co ſie dziś vrodzi /
 Inſych pyſnych nie wſpominam ktorych tu iuż mamy /
 O innych ſie áz pilnoſćia / wſtáwnie ſtarámy.
 A wiem ze ich v náſ bedzie wiecey niſli w Ciebie /
 Já ich Pánie Lucyperze przywiodę do ciebie.
Lewiácan Kóſzje Gniewliwé.
 Młóſćimy Pánie Lucyperze / mnie iuż áze gniewno /
 Mledwie ze ſie przed Waſmoſćia nierozpláczę rzewno.
 Co nie moge przed ſwá zioſćia / y ſobie poradzić /
 Przyjdzie ſie nam o to Ciebie z Panem Bogiem wadzić.
 Tużem

Jużem był Zydy nápráwili/ zabiłi mu Syna/
 Znowu wstáwšy siedl do Niebá dżiwna to nowinka/
 Jużem Świetych wšytekich kazał pobić do iednego/
 Jesze sie pomścić nie moze despektu swiego.
 Jużem omierzył y ludziom niektórym Mária/ Aryanom/
 Jako mogetał wyprawiam swa włásna furya.
 Już im káże posty lámac/ bá y wświetá rebić/
 Radbym iesze náše chwale by iáko ozdobić/
 Już rozsięwam między ludźmi rozmaite zwađe/
 A wiele ich Náywyšemu uczyniło zdrade.
 Co sie przy nas iáko wierni już opowiedzieli/
 Trzeba żebyśmy też onich iáł o swych wiedzieli.
 Jedno ich też iesze wiele gardzi lástá náša/
 Bá iesze nás onym drzewem Chrystusowym stráša.
 Jác sie Brzyja nie boie kiedy kto zle kryślá/
 Bá iesze sie z niego śmieie co to on wymyslá/
 Wiec nas iesze iakiemisi stráša Módlitwami/
 Jako báże że ich wiele co sie wádźa známi.
 Wiec gdy kogo opanuje/ wystráša mnie drzewem/
 To ia mstydem żápalony musze wynisć z gniewem.
 To zas latam iáł śálony/ słucham kiedy lála/
 Bo wlec w iedzeniu y wpićiu/ nás sobie iesć dála.
 A cóż tego zá pożytek/ bługoż tego bedzie/
 Zás nas drubzy Plešowacze wygániała wśadzie/
 To ia ludzi rozmáćcie do gńiewu przywodzi/
 Kto nalepiey w zgódzie mieśká to ia mu przeszkodzi.
 Kiedy kto idzie ná Spowiedź to ia zá nim dybie/
 Bo ia już wiem gásy pewne á nigdy nledybie.
 Gdy umysli pokutować w ten gás mu folguie/
 Gdy zas poćnie dobrze czynić/ to ia mu zepsuie.
 Gdy co chce dobrego spráwić/ wnet go ia odmiedzi/
 We wšytekich uczynkách dobrych uczynie mu škoda.
 Gdy chce pościć to ia mowié/ á cóż to pomoże/
 A zdrowia sobie poruśysz/ y zemdleš nieboże.

Gdy się też modlitwa bawi to ja przy nim stać/
Musí leda czym myśleć/ia to wszystko broić.
Przywodze mu Małetności domowe y škody/
Kłopoty ná mysl przywodze y dziwne przygody!
Je musi modlitwy swoje mieścić z frasunkami/
Nigdy wolny bydź nie może/ przed złymi myślami.
Choćby dal co Kościółowi/ albo ubogiemu/
Musí się też powściągnąć/ zabieże łátemu. 9
Mówiac: wiecey tobie trzeba/ dla żony y dziecięć/
A też Bogu nieprzyjemny takowy twoy darek/
Jalmużnać nic nie pomoże, nieczyń sobie škody/
Nie utracay swego marnie/ choway od przygody.
Jeśli też święto przypada/ myśle iáć wykreć/
Oto masz pilno robota możest tu nie swiecić.
Nie bądźcie nic choć w Kościele beda piekłem grozić/
Mogłoby zmożnąć ná polu/ pilniejszy to zwozić.
Jeźże lepiej tego moze w gorzałce zaprawić/
Już ten myśli iáćoby się pod wiecha zabawić.
Aż to w prawdzie nie moy urząd/ ja inni od tego/
Bo u nas wszystko porządnie/ każdy pátrza swego,
Ja tego naybarszey strzege/ Który rad proznuie/
Bo ten nam serce otwiera/ wrotá nam gotuje.
Przy takim my radzi swoje miewamy zabawy/
Do rejestru terminuje iego błáhe sprawy.
Bo takowy máło kiedy co myśli o Bogu/
Wszystko o świeckich rostkách/ á ja stoje w progu.
Jego myśli/ iego sprawy/ iáćo czcína chwile/
Kiedy co swego w nim bázet/ to się rzewno smieie:
Jeźże drugiego poduszka/ żeby co z nim gadał/
Jżeby się o nowinach ieden z drugim badał.
A do tego w trace ludzkie škodliwe obmowy/
Je wszczępia nie iednego obludnemí słowy.
Już tam w pokoju nie beda rozmaite stány/
Obmowa Krolá y Pána/ nawet y Zaplány.

Czáfem

Czasem y Bogu y światym tego nie przepuścić/
 A to wszystko musi czynić co dyabli dopuścić.
 Jest tego zaniechać czym/ nszym zabawie/
 Karty Kostki/ warcaby na stole postawić.
 To też sam sobie usiąde nadoredziu łady/
 Bo tam bezemnie nie będzie/ musi dojrzeć wszady/
 Tam w nich żadze wnet zapala/ a po małej chwili/
 Czy im zaś bede mydlić/ by sobie przywdzili/
 A co słowo to ki dyabeł/ wzdyeć może wygrana/
 Podamy inna/ jest to dyabeł takowa pisana.
 To ich tak bede nadymać/ aż się pogniwają/
 Co dobrze z sobą miastali/ potym sobie łają.
 Jeszcze im w serca przytoże trochę kordyaki/
 Że musi drugi pokazać/ gniewu swego znaki.
 Wytrwali jeden drugiemu co pacholka klucze/
 Czemuś zgubił sturwysynu od płaculi klucze/
 A ono sam swoje klucze zgubił od rozumu/
 To drugi błazństwo widząc y pomienie do domu.
 Gdy się przytrafi szadz taki/ albo przy bankiecie/
 Wiele ta dziwow narobie na tym nadzłym świecie.
 Jeśli nie mogę od Pánów/ zacząć od zeladzi/
 Jeszcze nayde spokojnego co się nie rad wadzi.
 W zucha między Białogłowy tam lada nowine/
 Albo między pacholacá/ co dádza przyczyna.
 Jeden drugiemu da w gęba/ zalecie mu oczy/
 Drugiego także podszuje/ że od niego stozy.
 Aże potym y Pánowie porwa się do siebie/
 Ja podzegam każdego z nich/ tu wiatřey potrzebie.
 By żabił ieden drugiego przemyśliwam o tym/
 Że do rusnić do Muszkietow/ przywiode ich potym.
 To więc oni między sobą nabiją zeladzi/
 Ja się zaś tym kontentuję że się lepiej wadzi.
 Ja wyieżdżam na granice/ ja stawiam do prawá/
 Poiedyński/ harce zwodzę/ to moja zabawa.

Nie moge ja tak żywo posiedzieć z pokłsem/
Takim Panie Lucyperze jestem sluga twoim.
A zawsze mam do swoich spraw stateczna pogoda/
Czasem y Stany Duchowne do gniewu przywiode.
Gdy nawietże nabożeństwo/ w ten ich czas powódze/
Czasem z soba žalby chodza/ tak im ja rádze.
Jako mowie z tego ja mam nawietże pocieche/
Kiedy Ksiądz taki spokojny/ to ja wstapie w Aleche.
By Ksiądzu despekt wyrzadził/ a na ty zarobil/
Tom Ksiądz za sie podwyżyl/ iże Aleche pobit.
A tak oni beda z soba chodzić w odpowiedzi/
Pachołk tam zostawie/ niechay przynich siedzi.
Drugiego w kacie posadze/ gdzie siadała baby/
Zeby sie wszystko swarzyły bo co towar słaby.
O gomółce serwarczana iedna drugiey kacie/
Czasem ich siedm žalby chodza/ o mizerne iacie.
Trzeciego pachółka posle/ kady miedzy Wnichy/
Upatrujac kto nabożny/ który też iest cichy.
To drugiego nań poduśce/ beda mu doradza/
Zeby drugim w nabożeństwie tak mogl prześladać.
Jesli ich zwadzić nie moge/ przynamniey co sprawie/
Ze sie dasać beda na sie/ a tak ich zabawie.
Dzien/ dwa trzy/ czasem y tydzień/ nie mowiac do siebie/
Antoly od nich odpadze/ niechay siedza w Ciebie.
Czwartego zaś siuske posle miedzy proste chłopy/
Tych powadzi y na polu/ owśaniem i nopy.
Jeden drugiemu wypasie/ albo zorze miedze/
Ja zaś z tysiacem pachółkow/ tuż na plugu siedze.
To mowi: ki tysiac dyablow wzynil mi szkoda/
Przysiegam mu lep rozetne/ albo go przebode.
Ba y kłopotem nie wytrwam bo mi wypasł łake/
Ba y ow młynarz skurwysyn odmienil mi make.
Ale iak weźmie sieklere/ to w padne do młyn/
Dabla i tego zdrajce iak skurwego syna.

Chyba

Chyba byś mi sturwysynu nie przyśledł do Łęczyny/
Teżby cie odemnie minał/ i aż cię trafiał znany.
By mi się y nie spomiedał/ nie opuść tego/
Leczowie to nie samśiedzi/ nie masz nic dobrego.
To się on na żenie pomści/ co iey z plotą kotem/
Długoś się to Páni kurwo bawił Kociolem.
Wiec przyniesie we żbaniusku kęs świeconey wody/
A w domu się dyabli lupia/ wszędy dosyć płody/
To się z żona będzie swarzył/ a nawycey w świecie/
Ono ogród wypasiono/ y bydło zaieto.
Molowi się coś stało/ wilk obrzął płacze/
Kokośy mi chorz podawil iuż ledwie nie płacze.
Wiec żoneżki wierćimakiem/ o kłiem żeladzi/
Dyabek go będzie podpalal/ że się wszętko wadzi.
Nam też ięszce służy tego/ co się dyablom godzi/
Aten tylko do przełupek po iarmarkach chodzi.
To iey siedzi na fajerce/ a stragami chwile/
To baba wszętko poprawia/ tuz się dyabol dżiele.
Czemuż mi teraz te stragi tak nie dobrze stoia/
Podobnoć tu między nami wszęscy dyabli broia.
A to mało ia mieysca mam/ tu mi nie dostaie/
Wiec iadnepchnie/ drugiey trafi/ owdzie trzećiey laie.
Wiec kiedy się dobrze sprzega toć się wwiłia/
Krupy sobie zrosypuia/ stragi z wyrasala.
Drugdziej też na rozne mieysca rostaż żeladzi/
Każdy sprawi co ia każe/ a ludźi powadzi.
Ja sam między Mazurami nawlecey przebywam/
Ci się radzi dobrze bita/ tam ia rostoż miwam.
Jeden pul korda dobedzie y zgnila rusnica/
Drugi nośi by nakiepstwo śable polowica.
Abo buzdycan strugany/ co wyciał w depczaku/
Postrzeli nim na stąianie/ lepiej niż z pulhaku.
Kawtan plewani przeżyje/ albo drobnym sianem/
Ostrogi przypnie dla kłiatu przy bacie kowanym.

Szub

Szubá wilgemi ogony/ y gapka podbitya/
 A sam chorzem bázgo traci/ kiedy sie z kim wita/
 Wiec mu leda co zawadzi/ y na nosie mucha/
 Na kozla miedzy ogyma/ w sercu zlego ducha.
 A wyszyje sipekne cie/ a cożci sie dżiele/
 Wierzeć co zlek niezartuie choćiażci sie/ smiele.
 Wiec y syn Wycá uderzy/ zábite brat bratá/
 Wiele krwawych Mázosánow schodzi z tego swiata.
 Niemáß Narodu gorsego/ iáko Mázosanie
 Moi co sa Kochankowie/ bárdzom lastaw ná nie.
 Choć swiety Krzyż miedzy nimi/ ten nám bardzo škodzi/
 Ale lotrow pelno dosyć/ piekielney zeladzi.
 Bá wiera mnie z támtych kráíow y Krzyż nie wystráßy/
 Hey naymilßy sibretkowie/ przećieście wy naßy.
 Tam pyhá/ gniew/ y objazstwo/ y inne przymioty/
 To my sobie powazamy zá drogie kleynoty.
 Rgdzie sie kolwiek snayduia cießkie krwawe boie/
 Tam nawiecey przemießtiwam/ Kochanie tam mole.
 Przetoż Panie Lucyperze tey krwawey ofiary/
 Krwie ludzkiej pelen rostruchan/ oddawamci w dary.

Belial.

PAnie mily Lucyperze/ ia ruska ubogi/
 Tylko com ludzi wywraca/ podbialem nogi/
 Zásiadlem ná gościncách/ ná gáci/ ná moście/
 Tamem zlosć nawiatßa zynilgdzie iáchali goście.
 Surmánowim zásiadl w bloće/ aby wlnal zwozem/
 Ize zaszem y postronki musiał rzezać nozem.
 To nas ná ten zasz wzywaiac/ rysiacami lizyl/
 Zasz wytworßy kostor zwozá/ to woźnica chwizyl.
 A woźnica tylko gworo narabiál dyablami/
 Bo by żaden nic nie zrobil/ kiedyby nie známí.
 Kiedy iednal chłop do lasá com mu złamal koto/
 A on potym parobkowi/ dat obuchem w zoto. Bo

Bo chłop ze wsi iak bestyia kiedy go rozbrajni/
 Gdy mu już dyablow nie stanie/wiec do Bożej Kajni
 A do tego y Waleńtym często przeplataiac/
 To modlitwa przy robocie, y legaci y wstaiac.
 Gdy sie też źmie powali kto na gololodzi/
 Naypewniejszy to modlitwa że tu dyabal siedzi.
 Kiedy idac palec zbie/ albo wpadnie w wode/
 Wszytkim szarom sie poleca/ y swoje przygoda
 Co sie stanie to sie stanie/ żeby sie przejezna/
 Sobie laie y macierzy dyabal mnie tu wegnat/
 Jesli sie też škoda stanie/ iak to nie nowina/
 Wszytko on dyablu poleca/ ubogi chudżina.
 A ieszcze gorzej niewiaśty kiedy komu laia/
 Razem wszytkie diably wstawy/ to nań wyliskaja.
 Kiedyby niewiaśty w mocy swojej piekło miały/
 Za tydzieńby wszytkie dyabły na lud wyliskaly.
 Jesze druga nie dorosćcie bestyeczka nista/
 Iak sie rozgniewa na kogo/ to nań dyabły liska.
 Pasterza druga nie umie/ ani sie przejezna/
 A już umie wyorczyzmy iako dyabla wegnat/
 By go tak wmiata wypedzić/ iako umie sadzić/
 Żaden sie mu nie odcymie/ trudno otym radzić.
 A te co po ziemi laja małusienkie dzieci/
 Umieia już sobie laiac/ obaboli w cie wleci.
 A Matusia mu poświadcza/ albo sie mu smiete/
 Jeszeć to rozumu nie ma/ nie wie co sie dzieie.
 Pan Ociec mu ieszcze każe/ laj duszko Matierzy/
 Mow: Bygdaias dyabla szablą dżiśłay na wieczery.
 Jest takich wiele niecnorow/ co tak dżiatki cwicza/
 Aże ich potym y Oycu pilka set naliżo.
 Kiedy owo ieszcze dżiatki podrzeźniać umieia/
 Rodzicom to Prokofila radzi sie im smiete.
 A dyabelet sie też smiete/ y z Oycą y z dziećmi/
 Mowiac: że to wszytko do piekła pospolu poleci.

D

Demon

De non Scholaris, Szkolny Diabal

E Go penes Ecclesias delectabar iocis,
Versatis multis artibus diversis in locis.
Novi cantum, novi fletum, atque multas artes,
Grammaticam Rhethoricam, & alias partes,
Novi & Cosmographiam, omnes partes mundi,
Vbicunq; sunt Scholares, nostri vagabundi,
Licet Divina cernui miseria nosse,
Tamen nostra obsequia priuari non posse,
Sive sacris in ædibus præsentes fuerint,
Sequentus sum vestigia, quocunq; ierint.
Eo, quia amissi sunt Divina mandata,
Vanitatem assecuti vita lacerata,
Hec lasciva voluptas omnino delectat,
Taberna sub Ecclesia tanquam Chaos spectat.
Tota nocte onerati, ferunt vitrum, lignum.
Regem trudent glandineum inmensam in dignum.
Vestimenta dispersa sunt aqua miseræ;
Vasa quedam basulantes, ligneæ chidrix:
Denique nunquam carentes lascivam venerem,
Amplexibus circumdantes fœdam mulierem,
Aliquando meritatam; tempore ancillam,
Diabolus accipiat illum atque illam,
Totam vitam dimeriti sunt in potu Oremento,
Væ Scholari morienti, væ de ventre nato.

Smoltá.

A Jam w Bábách przemieniał mój łaskawy Pánie!
Conáygorska! co mnie wstópie! tam mój mieśkanie.
Wszak co wiemy że Antychryst z bábysie narodził!
Káżdą dobrą iako dyabál! y dyabłu sie godził.
Tigdy sie ja po próżnicy przy bábách nie bawie!
Gdzie ja sam sprawić nie mogę! co przez babe sprawić.
A kiedy Erora opiera! siedmićroć gorsza będzie!
Byś na nie palec załrzywił! bóg wnet na cie wśledzie.
Włec popierda! potrzáska! chodź! krzypie! ska!
A wóhytło sie swátzy! taie! dyabál ja opara. Ryad.

Rzadko kiedy co pomoże/ bą rychley zśwádźsi/
Kedy baba w domu rzadzi/ biada tam zśwádźsi.
A gdzie tęże na rozmowach dwie sobie zśwádźsi/
Już tam pewnie wszyscy dyabli między niemi bą.
Jedną radzi tak zśwádźsi/ a druga vmorzy/
Nie wspomnia tam Pána Boga/ może się zśwádźsi.
Jedno młodzieńca osypać/ Pánienkę osłodzić/
Kogo oszekać/ omamić/ na kim co wyludzić.
Ośwádźsi/ obramować/ y wiecey przyczynić/
O kogo słowo wlać/ inaczey odmienić.
Baba kłopotu naczynić/ baba plotki zśwádźsi/
Kiedy kogo nie może zmoc/ myśli tak pożyć.
Tak się stara iakoby się wśwádźsi na czym/
Nie wierz babie iako żywo/ choć się modli z płaczem.
A iak wiecie blisko baby ani nie śmiesz siedzieć/
Bymnie czym nie zśwádźsi nie dobrym/ coż wśwádźsi?
Bo y słowa nie przemowi/ gdy co slego myśli/
A dyabli iey nie rozśmiesz/ choćby wszyscy przyszli.
Zalecam ie twej miłości Pánie Lucyferze/
Daj im tu wieczne mśwádźsi/ podle twej mătierze.

Rogalec Czarny iedzie na Czogu

A Wo ta mśwádźsi Pánie iada na Czogu/
Czynilem tobie pożytek/ ale krzywdę Bogu.
Obiśwádźsiem wszystkie w okrag po świecie grńce/
Poczynilem z dobrych niewiast/ wielkie Czarnonice/
Wśwádźsiem charakterow/ zśwádźsi nasze zśwádźsi/
Radniey ida na grńce/ niżli do Reściś.
A y samych Chrzestianow/ mśwádźsi dobrej wiary/
Pełno naszych zabobonow/ wśwádźsi gusła zśwádźsi.
Wśwádźsi kiedy Wroczyś wielkie światła mśwádźsi/
Wiele naszych perśwádźsi/ w ten czas odprśwádźsi/
Wśwádźsi na ona Wigilla gdy się Chrystus rodzi/
Taką chwale odprśwádźsi/ kora się nam godzi.

Jedni się powinni upić/ brudzy karty grasia/
Niektorzy w cudzych komorkach fortuny szukaia/
Wiec pokarmow rozmaitych w ten czas nadsialaia/
Ktorych wprzedy koniom/ krowom/ swiniom wdzielalaia/
Wodza bydlo/ konie krowy w izbie pokoledzie/
Tam gospodarz z gospodynia dziwy broie bedzie.
Wilek w ten czas zakazuia wspomniac zeladzi/
A szatanow chocby tysiac/ to wspomniec niewadzi.
Tuz potym pod mlyn powoda zeladz wyslalaia/
Koszawszy niechay w zebach podolki trzymalaia/
Wskok przypadszy na obore beda kropic krowy/
Podolki co w zebach mieli/ wloza sas na glowy.
A kora ma te przyprawki iachac nagranica/
Powinna gzo w ktorym chodzi wywrocic na nice/
Masztami sie na smaruie/ a na ozo wladzie/
Szrednim oknem wystozowy/ na granicach bedzie.
Tam po polach/ y pomiedzach zary zakopuie/
Sobie pozytki przywodzi/ drugim ludziona psute/
Kiedy sie do domu wraca w kotla sie przemieni/
A sam gospodarz nie pozna by co gospodyn.
Tuz w Sobore Wielkonocna/ kiedy wode swieca/
To sie w ten czas zarownice po chalupach krega.
Biegaia w kolo domow/ brzoia w siekaze/
Druga wiazszy na gniazdo z kotla pami gdaz/
Wziawszy ognia swieconego dobytek nim kadzi/
Do siedm Kosciolow kaze po wode zeladzi.
Swiecone w dzien Wielkonocny w kolo domu nosza/
Zeby wezow nie widali/ kielbas oio prosa/
Lecie zasia kiedy trzaska/ gdy sie boia gromu/
Oknem naczynie zelazne/ wylistkaia z domu.
Siekiera/ motyka/ widly/ lopate y grabie/
A ziela kaze na ogien naklas leda babie.
Kiedy bydlo idzie z pola przed nim umiacala/
A z cudzey obory do swej barlogu dozala.

Trapi

Ni! p!acu sie nie obuwac! bo zdychala sw!n!e!
Po!rywki na!stol nie k!ada dobre gospodyn!e!
Nie trzeba !low!et!a mi!ac z pro!nemi konwi!ami!
Jesli!by to co w!ad!ilo! nie wiedza y sami.
Rad!iele nie prz!as! we Czw!artek! storo po w!ecerzy!
Chleba w P!atek k!oby na piek!o! nie dobrze ten wierzy.
Sate!z niektore lek!arki! co choroby le!za!
Sprawu!a to moca na!sa! bo sie od na!s !tw!ga.
Sa te!z niektore W!e!szkowie co na w!os!u zn!a!a!
K!asa moca przy!s!e rzeczy lud!iom pow!ad!a!a!
W!ac zesmy y prze!egn!anie w lud!iach popsow!ali!
J!eby sie le!d!a!o po brzuchu k!ys!ali.
Drudzy swych w!asn!ych wyst!epkow do siebie nie widza!
Spow!ad!ac sie nieum!e!a! a drudzy sie w!sty!dza.
Serc!asny lud!iom zma!nili! za my!lili ocz!y!
Ze!by!my ich w!staw!iznie wna!sey mieli mocy!
J!es!ze sie P!anie post!aram o takowe ma!s!ci!
J!e!c w!syte!k! lub przyw!ode do wieczney przep!as!ci.
Bo sie w ma!s!ci!ach y w per!on!ach! w farb!g!ach k!och!a!a!
B!ale!glowy rostok!nice to przy sobie ma!a.
Czolo wymu!s!ze! wy!gl!ad!si! b!a!k!ami pok!os!ci!
A naybard!siey to d!zia!a!a! gdy nayw!iecey gos!ci!
To p!acholcy k!orzy!kowie co to dobrze zn!a!a!
Gwo!dz!ikow w!usta na!k!ad!sy! na P!anny dmuch!a!a.
Stare P!anny w!es!os!d!es!iat lat z pom!ar!czona twarz!a!
J!astru y !s!t rozm!at!rych dost!atkiem na w!ar!za.
Na twarz sobie przy!kada!a!a ze skora oble!zie!
!upelne !tery W!ed!iele na sw!at nie wyle!zie!
A w!odk!ami twarz smelenu! stero sie wyleni!
!nomu sie m!od!sa w!czyni k!iedy sie odmieni.
Tam beda przyprawki! Dr!ag!ant! Kan!for!a! W!as!ty!k!a!
K!ayw!iecey tym k!och!an!czkom potrze!bna A!ptek!a.
Co sie to w sobie naymil!se du!ez!ki k!och!a!a!
K!ayb!ars!iey sie!ta mu!s!ze! co o nie niedba!a!

Wiac sobie bąby nąymusa by nośily żiół/
A kapąły w oney wodzie/ co nośa z Kościół/
A te kapieł znówu ząsie w Kropiednice wleie/
Dzwonnik tego nie postrzeje/ nie wie co się dziele.
To sprawa moca nąśa/ bąby żagon stary/
Nie przyda się baba ninaż/ iedno co na żary.
Czowieka osuć/ ostudzić/ oslepić/ pokrzywić/
Nażenstwo komu omierzić Czowieka nie żywić.
Wrzekomo wroki liczyć/ abo egień żegnać/
Anioła z domu wypędzić/ a dyabła tam wegnąć.
Smieciami listać gdy Ksieża chodza po Koledział
Do poduski się wystigat tam tedy Ksiadz siedzie.
Niniam druga bytam Ksiadza odpusty opadly.
Wiec się do nich wystigania/ begday dyabła żiadly.
Do Nowego Lata przadzy nigdy nie moratia/
Ze wilka we wsi żamota/ taka wiara mąta.
Radziele aż do trzech Krolew żadna z nich nie przadzie/
Chust nie wårzy ani pierze w żárnach mleć nie badzie.
W Zapustne dni są to nąśe wroczyšte swięta/
Sami się tam do nas cisna/ ludzie niebożata.
Wfyscy się nam tam oddaia y z dusza y z ciałem/
Wychodźiemy przetawko nim/ orszakim niemálym.
Z samey Polski ledwie że ich możemy odnosić/
Do przepąści/ iako mowie: żynia z siebie dosyć.
Z Nąywyższym się pogniwalia nawet y z Kościółem/
Tyłko się trocha we Szrode posypia popiołem.
Odprawa to iak napradzey iā pilnusia swego/
Żeby znówu powetował każdy wżorayşego.
Brat moy wierny Asmodeuş tego naślādnie!
Im kto nąywiecey pożyra/ tym wiecey bynkule.
Ja też na wfyskim przestżegam swej perwinney chwały/
Wpaciwie tedy dziełki beda w kacie staly.
Te iā sobie pomaluştu stane miadzy nemi/
Rozmawiac o miłości/ a o żarach z nimi.

Jedney

Jedney Łaje żeby strzeblow w Kościele dostała/
 Od Choragwi/ od obrusow/ by przy sobie miała/
 Jako ludzkie kupa chodzą z temi strzeblami/
 Tak za toba będą chodzić bą y dyabli sami.
 A drugley Łaje napalić w ogniu trupich kości/
 Zeby drugie osypała/ naczyniła złości.
 Dostałby też wieńca z głowy/ włożył trupia głowę/
 Z Konwie zaś obrączki popał/ osyp trzecia owce/
 Czwartey stopy wykrecołby/ w złości je wlepił.
 Jedną ostudził/ uszył/ a drugą oslepił.
 Trzecia ucze teżeli chce by młodzieńca miała/
 Zeby włosow z tego głowy iść może dostała.
 Ktemu mostku z Prącielney świece/ a świeckę wbiłał/
 Z onych włosow/ które sobie/ we Czwarteki zapalał/
 Pozi ono światło będzie w ciebie gorzało/
 Poty się mu serce będzie do ciebie pragało.
 A drugim też pewnie druzdy moi bracia radzą/
 Ze się czasem o jednego dźiesięć ich powadza.
 Wtec Łajzoa powinna mydło/ y zwierciadło nosić/
 Białogłazę/ młotek/ y piżmo/ y innych szot dosyć.
 Innych czarow nie wspominam Panie Lucyperze/
 Których się w dyabla wza/ w tego matierze.
 Ja zaś znou na granice idę na ożogu/
 Do nas do nas czarownice/ nie trzeba was Bogu.

Łatáwlec.

P Róże Panie Lucyperze/ nie rączęwa Młóć dźłwić/
 Musiałem się takto rąco między ludźmi żywić.
 Wszakście mnie waszność byli od siebie wygnali/
 Nieboraczek zfraszany/ ani wiem gdzie daley.
 Wziatem corba/ y błasagi/ kobiela/ choboty/
 Dzialem się żebranią/ dźiadowstey roboty.
 Chodzę od domu/ do domu/ tak żebrak prawy/
 Czasem gdy się czas nie trafi nie zarobie strawy.
Mamci

Namci w prawdzie w dobrych żon mleczney káse/dosyc/
Ale im tej záto musze ludzkie dobra nosic/
Musze w cudzey stodole groch psenice krusyc/
Czasem nabiora tak wiele nie moze sie rusyc/
Pieniedzy gdzie dostac moze ábo ukrásce komu/
Kedy mieszkam tam pozytek musze czynic w domu.
A ieszcze sie ludzi musze ustawicznie chronic/
By mnie nie dali obiesic/ Ktozby mnie miał bronit.
Ja nieborák miejsca nie mam ni w piekle ni w Niebie/
Bog mnie niechce/ wyscie mnie tej wygnali od siebie.
Jeszcze czasem drudzy bracia na mnie narzekali/
Pioronem/ y Lyskawicami/ y ogniem cistali.
Aze nie raz wcielaciac oparza sie kása/
Przeto starze o ten despekt [przed miloscia wasza.
Dosyc ja tej nie borátek niewczasow wzyia/
Wdymie siadam/ okopca sie/ nigdy sie nie myie.
Jasnosci nigdy nie widza/ tylko w noey latam/
A wednie siedzac na izbie/ to biesagi latam.
Kiedy zas grzmi/ to mi pod nos smrodza/ Kurza zielen/
Nigdy swych dni nie odprawia iak mowie; w selem.
Wolalbym na starosc mieszac tu z miloscia wasza/
Tuzi w pudle za kominem/ choc mnie karmia kása.
Jeszcze ja tej chozjem stary/ uniose co moze/
Bedeć nosil dusze za leb/ á drugie za noga.
Jak sie gdzie do wsi zawale z swoim wielkim worem/
Porwa siadza y z Kucharka/ y Kleche z Kantorem.
Badel mogt y Mlynarza/ y Karczmarke kremu/
Dam wasinosci za koleba iako Panu swemu.
Asmodeusz Karczemny Dyabal, idzie piiany
w wieńcu z kuflem drozdzy, y piie do Lucypera.
Trebzdere Lucypere moy lastawy Panie/
Upilem sie iako swinia niedalem nic za nie.
Wieremci nie byl nikady/ presto ida z karczmy/
Wszakze mniemam zeć pozytek przyprowadza znaczy.
Popo.

Popiołem wszystkich ludzi Winem/ Piwem/ Miódem/
Żadnego mój dobrodzieju nie umorzył głodem.
Jeźgłem ich nauczył robić wybornego trunku/
Ztorem gdy się zabawiła zabeda frąsunku.
Bo ten trunk takiey mocy kto go teno kuśi/
Wszystko co my roztajemy to wypełnić musi.
Co był potrzebny nabożnym/ dobrym/ y pokornym/
To się stanie pian:ca/ lotrem/ frąntem/ dwornym.
Cnasy o kosc/ ani prawdy/ ani też baczania/
Wszystko to w sobie odmieni/ co miał z przyrodzenia.
Medisy bywa upiwszy się a potrzebny głupi/
Zawždy wesol/ dostate mu/ choć go niedza lupi.
Mowca z niego rozmaity głowiek do porady/
Serce meżne/ śmiałość wielką/ y gotow do zwady.
A kto się w nie dobrze w prawi bez niej bydź nie może/
Za nic świeco Droczyście y post nie pomoże.
Z Bogiem kłopot/ z ludźmi zwada/ sumnienie zawiedzie/
A siebie nie ma w mocy/ bo do piekła iedzie.
Sprawy dobre/ y uczynki/ wywróci na nice/
Dobrych ludzi nie rad widzi/ woli pianice.
Wszystko się zarówno widzi/ wnet na grzech zezwoli/
Choćby czasem nie pomyślił musi poniewoli.
Bo wyjrawszy Białagłowe/ wnet ja poczęstuje/
A ona też napiwszy się/ zarazem tancuje.
Przydzili też taka druga/ pomoga biesiady/
Tylko meżyzna przyzwoli/ ony barzo rady.
Dla tego więc zwykli chodzić na takie Kiermasze/
Ze tam zwykli odprawować powinności nasze.
O Rosciele nie powiada/ bo o nim nie myśl/
Nie zastanie nabożeństwa/ nierychto też przysł/
By tylko gorzałka była o odpust niedbata/
Biedy się nie popili za nic sobie mała.
Jeżte lepiej gdy się owo wala kęstorański/
A drugim na zaiutrz gania/ nie byliście z nami.
K Jeden

Jeden rękę na rezniku/ drugi głowę noś/
Zawiazana. Wiec na żeby o sara masę prosi.
Drugi kupuje dryakiew/ posmarować głowy/
Trzeci mówi: że ja mam spik/ żebyli gotowy.
Drugi wsiadłszy sęka: mażi/ rana: nie: zaciop/
Waleny mu: po: Balwierzu/ tak się leża chłopci.
Wiec to już weszło w obyczaj/ nie byłiby żywi/
By nie: mieli w karczynie bywać: chłopci: nie: nocliwi.
Cnocliwego nie: wspominam/ bo: nie: bywa: w karczynie/
Każdy tam: co: tedno: umie/ pokazuje: znażnie.
Tam kuglarzow/ kpiarzow: dosyć/ przy: tak: dobrej: myśli/
Każdy wymyśla co: umie/ a: pocoby: przysli/
Drudzyby zaś: pić: nie: mogli/ bo: nie: było: karczow/
A do tego: aktu: trzeba/ kilka: tysięcy: czartow.
Coby: przywdzić: pomagali/ słuchali: przysięgi/
Plugawych: słow/ y: bluźnierstw/ a: pisali: w: księgi.
Bo tam: co: kózyr: to: zły: duch/ tedy: dwa: tuzy/
To: dśięć: lat: piętnaście: czartow/ a: pełna: guzy.
Puśćcie: teraz: miły: kmo: tego: dyabla: na: mnie/
Tu: tak: moje: pokazuje: przyjacielskie: znamie.
A drugiemu: y: z: kłety: kózyr: padała/
Przysięga: się: że: to: nie: ja / dyabli: to: ciż: są.
Bogdayby: mnie: z: duszą: z: ciałem: narychmiast: porwali/
Jeśli: ja: te: kłety: kładne: samie: mi: dali.
Nalewajże: tego: dyabla: niechaj: w: żdy: pitemy/
Kaz: drugiemu: w: dudy: zagrać/ niechaj: tańcujemy.
Wiec: wystawia: Duda: na: piec/ tam: leża: wiśielca/
Stęga: czołg: niego/ by: żydzi: kolo: cielca.
Tam: kmo: kmo: że: nie: przepuści/ w: tańcu: ja: oblapi/
Porwie: żonaty: dślewka/ to: się: z: nią: w: kłat: kwapi.
Braci: oblapi: siostry/ suga: gospodyni/
Nie: może: w: karczynie: wczewości/ co: chce: tam: czynić.
Żaden: tam: nie: upaczuje/ bo: się: czynić: godzi/
Każdy: mówi: na: nie: noc: do: karczmy: przychodzi.
Nie

Nie wżęza tam Ksiech36/ Páná/ dopieroż saślába/
 Tam pychá/ nieczyśtość/ zazdrość/ obmowistá zwádá/
 Z tamtad pochodza rozboie/ y inne lotrořtwá/
 Bo przepráwřy muří na lás wetomóć vbořtwá.
 Stad w Malienřtwie zlemieřtanie/ dla tego Mój bñe/
 Wlářna žona/ gdy mu broni kiedy z inřa pñe.
 Stad Rodźice do swych dźlátek w nienáwiść przychodza/
 Ze ich dyablu ofiaruła/ do kárczmy ich wodza.
 Stad zeládnik gospodarzá/ y syn Oycá kradnie/
 Stad dziewczęśká gdy podrořnie/látwo w grzech wpádnie
 Stad sie pychá niecznořliwá miedzy ludźmi mnoży/
 Gdy Oñec gra z synem kárcy/ Syn go zá nos wodźi.
 Bá trafia sie że syn Oycá y zá leb powiedźie/
 Rzeczeli mu tej co Młáćká/ w net ná niey wyledźie.
 Konwie sklenice potluze/ po wypedzá z kárczmy/
 Trudno sie má kćo sprzećiwieć/ Nycowie to znáczny?
 Zá dyabła kárcmarce stoia dwa řelagł cziw/
 To mi głowiek co gtery dni/ zá gotowe pñe.
 A co idźie ná przechádzka/ wřyćko przed nim grała/
 Z dworu go wřyscy gęřtuia przeciw niemu wřtáia/
 Wpořiedzeniu krotofilny/ y řlucháć go miło/
 Gdy go niemář/ to iáćoby nićkogo niebyło.
 Stad em zmyřzav że powinno y ármata nořieć/
 Bo sie dźięśia leda řwini/ muří głowiek prořieć.
 Kćo wymyřlił řzelba/ prochy/ y rečne pióruny/
 My Pánie noř Lucyperze/ y wmcocy to mámy.
 My káždego poduřćámym/ niecháy co chce broi/
 Tak máia řwielatá zázřwáć/ Pochánkowie twoi.
 Ja káždego piánice z tego kuřlá poia/
 Pořřážuiać áby káždý pełnił wola twoia.
 A wola to ludźie pełnić/ niźli Bóże przykazanie/
 Juř omieřili Máymyřřemu/ y gniwa sie ná nie.
 Bóż twa miłóć drezdze złewać/ do wielkicy piwnice/
 Bo do nář pewnie przyida wřyscy piánice.

Raj y ładnie nagotować/ a dostatek smoty/
 Niech się myś rosofnicy/ wyćierają śioly.
 Raj też nakłásć ciernią/ ostu/ do podziemnych lochow/
 Zeby było dobrze leżeć dla naszych pieśzochow.
 A iż drudzy spać nie mogą/ kiedy im niegrają/
 Raj w piekielne traby trabić niech muzyka miała.
 Ja zaś muszę iść do rzędu a pilnować swego/
 Zebym mógł ludzi popoić/ wszystkich do jednego/
 Będzie im dobrze sytnować/ a skoro po rzędzie/
 Przyde z nimi że ich w nas pełne piekło będzie.

Lelek Mocny.

A Wo ja też ślepy Lellek Młotściwy Pante/
 Mamci iakies ślepie welbie/ a nie widze na nie.
 Przeto gdy mam co sprawować/ muszę aż w nocy/
 A nie widze/ y nie mam też w dzień żadney mocy.
 Jedną Pante Lucyperze miałeś czas/ swoje/
 Czynię dosyć/ wypełniając przykazanie twoie.
 Zabawiam się między ludźmi/ czynię dziwne strachy/
 Gram/ tańcuję po chálupách/ a odzieram dachy.
 We Czwartek w dzień po wieczerzy broje troje dsiwy/
 Ludzi strąca/ nie wie drugi gdzie jestli żywy.
 Zwiastuję gdzieś łada w co wierza/ Kochankowie naszym/
 Nam się oddała/ mniemając iże ich Bóg strąca.
 Przeto warzy w bogiemu we Czwartki niedała/
 Tak z naczyńiem niepomytym co dla nas chowała.
 Wiarą dybała/ wzynki dwa/ leda iako wierza/
 Który zły duch potadł obiad/ ten się y wieczerza.
 W ten czas chowa nas wzywając na restayne drogę/
 Czarne kury ofiarują/ chwala nas za Bogi.
 Na ten czas się każdy wzy czego trzeba komu/
 Zaden z placu bez pożytku nie idzie do domu.
 Bo się nam tam z duszą z ciałem na ten czas oddała/
 Ledwie iże na brońki czas na świecie została.

Jako

Jako się mi tego przeświadczenie nie zostanie ciała/
Zarazę go/ będzie przyniosę opętam mu ciało.
Jeśli mogę postaram się y o jego duszę/
Ktorey jeśli dostanie/ wždy ciało wyłuska.
Zogę dobrze opamięta/ y pogrzeb mu sprawię/
Jeśli się sam nie obiaśnie tedy go wdawie.
Wiele iá mam w swojej mocy ludzi niewiedomie/
Miejskam w drugich czas nie mały/ á niewiedza o mnie.
A ci sie uczynili czynia/ á dobrych się wstydzia/
Innych karza/ á do siebie gorznych spraw nie widza.
Musí tam być wspaniałość opak/ gdzie iá będę w domu/
Jako długo tedy miejscam nie powiem nikomu.
Bá y nie w każdym się ozwe/ choć się tego imia/
Będzie zaraz przy dziesięciu/ dziesiętego mine.
A dopuści pod czas zynić pobożne uczynki/
Ale przy nim zostawia swoje upominki.
Myśl nieczysta/ serce pyśne/ łakomstwo z chciwością/
Co utraci nagrodzi mi wspaniałość z pożytkością.
Niechaj się tak chce modli mówiac: Pánie Pánie/
Co iá wezmę w posiadanie już mnie dostanie.

Wrecherá Franc.

Służba moja z wielkimi/ Pánie Luciperze/
Wiem iże mnie nie linowcem osadzisz w tej mierze/
Tębym ci miał zrobić czego potrzebnego/
Já aż stekam kiedy komu nie wybiorę czego.
Radbym iá ludzi wymarzyć/ takim łaskaw ná nie/
Gdzie iá będę/ wszady się co nie dobrego stanie.
Żadne miejsce nie mać nie tedy się iá dawie/
Abo tego pułany zechcie/ abo go wdawie.
Abo tego tego zabije/ abo tego strąca/
Abo zgorze/ abo zginie wszady się naplącza.
Jakoś nas Wspaniałość rozstał pý te wspaniałość lata/
Obiadałem á nie darmo wspaniałość króla swięcá.

A gдьми sie tedno obrocił/ wszedy sie co stalo/
 Przez Kterem Miasło przelecial/ każde pogorzało.
 Bedymieno przez wieś prześedł/ wszedy sie pobili/
 Iże z karczmy po iednemu na marach nosili.
 Jam Oycá z synem pogntewal/ zabił Ociec syná/
 Mlynárze sie zabiliáli gдьми wstąpił do Mlyná.
 Niewiasty Działki traciły/ iám to wszystko spráwił/
 Amocir Amocirá do śmierci zabił/ Maj żona wdawil.
 Gdzie żoná mejá ocuła/ gdzie zabił brát brátá/
 Jam to spráwił że schodzili mórnie z tego świata.
 Jam powadził Żakenniki/ iám Ksieża powadził
 Szlachetá gdy sie zabitali/ iám im ná to rádził
 Jam to spráwił że lotrowie lupili Kościół/
 A ná leśie rozbiáli/ bráli Kónte/ wóły.
 Jam Málárze nedzo trápil/ wszyscy sie złe mála/
 Ze nas ludziom w pośmiewisko małuloc wdála.
 Wiele bioro/ málo mála/ biedá ná wsze strony/
 A co wietrza żaden nie ma nigdy dobrey żony.
 Żacy/ Alechowia/ Dzwonnicy/ co nás krepia wreda/
 Nigdy z nimi ná wiel wiekaw/ nie pordilemy zgoda.
 Jako sie to nás dostána iám będzie krepidło/
 Wziawszy jáká zá nogi/ to ná lew w mójśdło.
 Maria vis Baptizare, abnegare Christum,
 Ferras libenter tormentum, pro Baptismo istum,
 Marbia vis comedere, á dceß klstom z mydlem/
 Nie pomożec tu Trybuláci/ póspolu z kádźdlem.
 Burzyłś nam pod nos Muba/ kádźdlem y źielem/
 Nly tei tobie Góśnikiem Chránem/ cebula y chmielem.
 Aco nam kiedy złość wyrzadził/ niech nie myśli o tym/
 Żeby sie wu tákże od nas nie dastalo potym.
 Tieday sie z nas śmieie kto chce/ ledwie tedno zágnie/
 My rej tylo dśięciatiero/ od śmierci my zndanie.
 Dóść my zá nás wysłecł cięrgiemy Karánie/
 A to sie z nás psówieńac będzie/nied, sie mu tót Pánie.
 Kłopot

Kłopot.

Iam sie Pánie Lucyperze ná nierowna sadził/
 I strálem sie iákoby m byt Chrystusa zagładził.
 Bo nam ten nášych wpadkow naywietśa przyczyna/
 Ten nam gwałtem odeymnie y dośe nám gina.
 Bo iákosny pierwśych ludśi w Kálu byli zwiedli/
 Ze owoce Náywyśśemu zázazane śiedli.
 Już byli niewolníkami náśemi Poniecznie/
 A tu známi mieśać mieli/ ná wiel wieków wiecznie.
 Ten Chrystus Syn Náywyśśego/ ciał sie nam stal łogim/
 Nas potapił/ ludśi zbawił/ pódniął ich z Bagiem.
 Skoro sie tedno wrodził tam w tej mierze robił/
 Rostázalem Herodowi aby ośiátłi pobili.
 Ten był uśedł do Egiptu z Jozephem z Mária/
 Tak byli obronni- rze/ y co tych czas żył.
 A nie mogłem go zrozumieć/ pilnowałem tego/
 Czył to był Syn/ bom rozumiał Jozef Ociec tego.
 A On sie z Panny narodził/ Jozef mu był strojem/
 Antámy sie w tym postrzegł/ że był Synem Bożym.
 Wpatrzyłem czas do niego/ bom za nim pilnował/
 Kedy sie kolwiek obracał/ abym go sprobował.
 Wyśrzałem go czas ná puśczy/ On sie głodem morzył/
 Pozołem go zaraż kusić/ iesliś ty Syn Boży.
 Jesli wśyć co chceś mojęś/ iesli władateś niebem/
 Rostáś aby co kámenie śtáło sie wnet chlebem.
 Záraz mi piśmem pokázal/ że nie tylko mojem/
 Chlebem doczesnym bydś żywł/ ále słowem Bożym.
 Jęśzem sobie y drugi raz postąpił z ním śmieć/
 Żem go wśiawśy nie posadził áże ná Róściele.
 A mowię mu Synu Boży świadomes tu drogł/
 Spuść sie ná dol jebyś stánał dobrze ná swe nogi.
 Wym mnie iákos ofuńnał/ tak by mnie zasłepił/
 Miałom nie spadł/ ledwie jem sie ná nogach otrzepił.
 Jęśzem go trzećci raz zaniósł ná wysokie śtáły/
 A poznał mu włázować/ iáżo świat niemáły.

Właże

Wkazuje miasto / Samki / y wspaniale domy /
 Wzrym sie narod ludzki / chca / my z tob chwale mamy.
 I kaze golem uderzye / temu y nog sobie /
 Wszyto co ogyma widzi / to daruje tobie..
 Ledwie izem to wymowil / a net mnie glosem frogiem /
 Tak osutrol / zem / zrozumial / i ze on jest Bogiem.
 A nieczualem nie przemowic / ani wiecey pytae /
 Musialem leciec ze wstydem / a z nim sie nie witae.
 Aż okaza a z Titeba sie Aniolowie wala /
 Y nog tego wradala / za Boga go chwala.
 A zem bydy nań naprawil aby go zabili /
 A z Biziozaniem Lewiatan obasmy tam byli.
 A en znemu storo umarl / nu do piekla noca /
 Tles zrociowal / y dusze nam pobral wielka moca.
 Trudno mu juz co uczynic / bo sie zamknal w Tiebie /
 A per nie tam jadnego z nas nie pusci do siebie.
 Przetoby nam kolo tego trzeba pilno radzic /
 Jakoby go w Tiebie dostać / a tu przyprowadzic.
 Bo gdyby on unas miestral zawsze swa osoba /
 Pobralby y wश्यkie dusze tu do piekla z soba.

Wastuda Zaletnik.

Jam sie Panie Lucyperze Zaletnami bawil /
 A co mial na swiecie kes cnoty / dawno ja zastawil.
 Co żywo sie juz na swiecie udalo w zalety /
 Jak swiat dlugi y szeroki / wszedy malo cnoty.
 Bo juz dla plci Bialoglowstey wश्यke wracili /
 A w restofach serca swoje / y mysl utopili.
 Tem ja w serca wश्यkim ludzom prawie dobrze wlepił /
 Dem im prawie rozum odial / y oczy zalepil
 A tak m ja to porzodnie miedz y ludzimi sprawil /
 Tiam tem by byl taki calowiat / by sie tym nie bawil.
 Chybaby k w m nie bylo aho nie byl zdrowy /
 A to ledwieby mogli wytrwac / bydż bez bialoglow y.
 Zaden

Zaden głowiek/ skóry/ młoby/ ubogi/ bogaty/
 Chceby był iak golab siwy/ iak kociet brodaty.
 Ledwie że ledne pochowa/ ozeni sie z druga/
 Wiec ná ledne mruga okiem/ á ná druga broda/
 Chce też w domceem z stanie to bez niy nie badozie/
 Jesli swoiey w domu nie má/ podle cudzey siedzie/
 Za wiele iest rákch co zwykli przeskádzáć komu/
 Bo też smágnieszka kradzioná/ niź tá co iest w domu.
 Wiec sie przymienie Brát do siostry/ ábo kmostr do kmošti/
 Dyabla wádzi chce gárný leb/ kiedy białe nošti.
 A onáć sie wymagluie/ wymusze/ wygládzi/
 Wierż mi ná rákie obraży wšyscy pátrza rádzi.
 Wárgi śnurucie/ umiezga/ pogláda po oku/
 Nie wádzi ta pewnie czásem posádzić przy boku.
 Bo co słoweczko przemowi/ to sie wšytko smiecie/
 A temu co siedzi przy niey/ áże sie cos dšiete.
 W tancu chodzi iako pawá/ á ieszce oblápi/
 Drugi kupney nie dozełá/ do domu sie kwápi.
 Oná rece nari záložý/ ieszce ná nim iedzie/
 Owo zgolá gđsie icy niemáś/ nic tam po biesiedzie.
 Chceby y tysiac mešczyzny/ bielychglow nie byto/
 Tligdyby żadne wesele nie wwešel to.
 Jedná po pós w áxámicie/ druga w mucháterze/
 Trzeciá sie w páczesny letnik nádobnie wberze/
 Jedná w wienicu/ druga wczepcu/ trzeciá chodzi w tkancel/
 Czto wytyś/ wymusze/ równá sie Szlachciánc.
 Druga spiewa iako soyka/ iako słowił krzyzy/
 Ani twoiá pišzaleczká/ zá nic y muzycy.
 Druga gra iako świnia w dudy/ ábo baben btiel/
 Druga chodzi iak bestya/ iakoby wilk wysle.
 Druga sie ieszce wdaje do ludzi zá dziewka/
 Druga sama kufel lápá ieszce na dolewke.
 Wiec sie temi sposobámi gorška ludzie młodzi/
 Wkázdy iármak/ wkázdy ktermáś/ to ich rośá chodź.

Serm sie przez nich nie odprawi / ani żadne złązby /
Gdzie jedno dobrą myśl będzie musze być oś zawsze.
A biedny drab który z torba po wsi chleba prosi /
A ten bez niego byś nie może do karczmy iey noś.
Dział iako grzyb ledwie łązi / nogi iako grąbie /
Sam sie pożywić nie może / przecie nośi babie.
Leda jak / nawet przy stole / to ludzka partyka /
By mu pátcesy zastawić / miła mu podwika.
Kiedy głód / bielusienko / nogi wyerze myśli /
To dla niej y dwakroć w tydzień pobieży z kłopotem.
Ona mu kasę nawarzy / ialec mu nabie /
Owo zgola kto ma żoska / wszystkich dni zajie.
On ia odziewa opala / ona go opierze /
Czego w domu nie dostaje / nośi od Macierze.
Jak sie Macka nie postrzeze / to żoska do strzynie /
Pientadze z wezłkiem weźmie / wałek plotną zwynie.
To swojemu Strachniżkowi dárze w kładzie /
Jeśli Macka nie postrzeze / gesto tego będzie.
A gdy sie zna Macka z Klecha / a dziewczka z Kancorem /
To chłop nie może dostarczyć / bo wynosi worem.
Chłop albo na Pańskim robi albo łądzi w pole /
A Macka z dziewczka do karczmy / albo siedza w Szkole.
A iakoś go nie milować / nadobnie tancuje /
Wosik musze / a trzewiki zarze wysłaruie.
Ba nie tylko młodzikowie / zwabi sie y stary /
Jedną zwycięży / wroda a druga przez żary /
Drugą wdziaznego pozrzenia / aż wzrokiem zabił /
By był kámiem / musi pozrzeć / gdy głowieka miła.
Żaden głowiek nie jest w lny ed rati go ścia /
L: dwie do piekła zawrze wielkość tego bydła.
Nie może stworzyć więcej grzebyć / iak przez Białogłowy /
Tylko ia postaw na spazie każdy sie wlowi.
A jest każda iako Magnes / bo do siebie ciągnie /
Tylko sie ten może obyć / co sie dziś wylagnie.
Nunci.

Nuncius Apostaticus, *Heretycki Diabol.*

Salutem & imperium tibi Lucipere,
In omnem æternitatem precor tibi verè.
Gaudeamus, exultemus, in omni gaudio,
Nam tota plebs tradita est tuo imperio.
Quam pridem, in mundum venit lasciva femina,
Ex inde nostra ceperunt crescere semina.
Sed maximè exorta sunt tempore moderno,
Nobis fructum ferentia, ævo sempiterno.
Altissimus ab æterno hunc agrum paravit,
Christus sanguine asperxit, atq; seminavit.
Ego super seminavi modo in recenti,
Et Ministros ordinavi novi Testamenti.
Qui semina nostra spargunt verbo & doctrina,
Et hi latrones vocantur gratia Divina.
Christum cum Matre negligunt, Trinitatem negant,
Et pecora de ovili seorsum segregant.
Templum Domini devastant, vertunt altaria,
Sacramenta eiciunt, & Sacrificia.
Sanctos negant invocari atque confiteri,
Affectibus occupati, homines miseri.
De terrenis magis curant; atque de Baratro,
Circa ea conversantur, universus latro.
Obliui tanquam rebelles, consilii recti,
Multi tamen sunt vocati, sed pauci electi.

Lucy per dżękuję wespół w/zżytkim.

Dopiero się serce moje dziś w/weseliło/
Dziś tych prawięści/ Prore słyśże barzo mi to miło.
Ozy mi nie otychały/ dopierz o tey dobie/
Nie widziałem z frąsowany/ co poradzić sobie.
Też azim pełen wesela/ y pełen radości/
Za stáraniem meym zeladzi/ spodziwam się gości.
Dziękuję mojemu Ródozeta/ meym wiernym Senacie/
Jie tak pilne stáranie w moich sprawach macie.
Dziękuję moim zeladko/ moje miłe dziatki/
Ze się przez was naprawiają plectielne wpadki.

Jużelmy też prawie byli tak blade sterocy/
Wła też słońce rozświeci przed naszymi wrotami/
Mniemam że wasze starania nie mogą być plonne/
Właże gminy spustofone beda napelnione.
Wpyta ludzka familia będzie mieścić z nami/
Ba nie tak nas testno będzie gdyśmy już nie sami/
Ja już mieścić nie pomysle na wysokim Wiecie/
Gdyż taka asystencya bede miał u siebie.
Jakom od was wyrozumiał Krolow/ Książat/ Pánow/
Kojnych Włacy Dignitarzow/ bá y Chryścianow.
Mniemam że sie z tak swej prace Pan Bog nie uciechy/
Ponieważ sie wszytek naród ludzki do nas splechy.
Tu by nam trzeba pomyśleć/ Kedy ich zamierzać/
Boby płoda ładaiako swoich poniewierać.
Jeby zaś świeci Boży znawu nie przypadli/
Własych wiernych owieczek takó nie pokradli.
By nimi nie osadzili gdzie próżnego Wieba/
Z Ktegonas wyrzucili w to poraścić trzeba.
Trzeba by nám opatzyć spustofale ginachy/
Kominy/ piece porobić/ á z poblić dachy.
Tak rozumiem że tam beda wszyscy rzemieśnicy/
Nie damy im tam próżnować niechay robia wszyscy.
Ciesle wszyscy co ich będzie/ niechay cieśa tramy/
A Kularze fundamenci/ y stl. piske domy.
Mlynarze niech pobliato/ Malarze maluita/
Cymzajem wszyscy Kowale/ niech gozdzie gotuita.
Stolarze zaś stoly ławy á badnarze beczki/
Bo tu beda y Bentarki/ nadobne dsiemczki.
Beda też tu obrzercy/ co radzi bolewaia/
Muzykowie co ich będzie/ niechay wszyscy graia:
Szercy/ Kusmerze/ Gárbárze/ niechay robia sie/
Jeden drugiego w zabeł niechay sierpiem Krobie.
Krawcow á Kwačky/ musiem posadzic do tlati/
Do ci nadobnie spiewaia/ gdy zpywaia plati.

Bogá

Bogaczom z wielkimi brzuchy musi do obory/
 Ledwieby ich czterech zawari do ledney komory.
 Pustkarzom po baszrach sadzac/ niechay robia prochy/
 Czarownice do piwnice/ bo to towar plochy.
 Baby niech gorzalkę robia z piec tysiacy kadzi/
 Trzeba iey dla gospodarzow/ ba y dla czeladzi.
 Wina nam tu niepotrzeba/ ni miodu ni piwa/
 Kwas Rusnierst w gorace dni/ dobrze pic we zniwa.
 A serwatki nakwaszyszy/ y kapustney iuchy/
 Upiemy y dyabla mac/ y wszystkie zle duchy.
 Wapna w pomoye namieszac/ polunu/ gorzycy/
 A tym bedziemy czestowac wszystkie piánice.
 Dla zarotkow/ delkatow/ dobrego obiadu/
 Wozow/ Jaszurek nasmażyć/ y innego gadu.
 Co dla wietrznych przelozonych/ Smaku do podlawy/
 Ubierzym owsziane tuzyny/ y iezmienne plewy.
 Kterzy sie też ratują myś/ test łaznia po temu/
 A kaze ich graco drapać/ diablowi teoremu.
 Nam też smęgo Cyrulika/ ktory krwotę wpuści/
 Ba y banki kto rad stawia/ zwol. sz. ludzkie clusci.
 Ma y kłifcy rozpalić/ co wymure zeby/
 Abo tylnem dá w pászce/ aż wypadna z gęby.
 Nam też dla ludzi ospatych mościadowe loze/
 Grobami go na nim przypiac/ gdy kto spát nie może.
 Wozla dobrze podsypana/ poden ognistego/
 Poddymać go od spodu/ z miecha kowalskiego.
 Moze lezeć nie wstawiać cale dwie Nieozjeli/
 Tak rozumiem będziec Ponent z piekielney poscieli.
 Mamy też tu y dla zwadycow zelazne oseli/
 Niezs y zelaza ostre/ na ich wielkie maki.
 Heretycy zaś osobno bada mieć mieszkanie/
 Bo to nasi Kochankowie/ trzeba mieć wzglad na nie.
 Wprzód im nosy pourzynac/ y wylupić oczy/
 Bo w tych Nazywizy niewładnie/ y niewa ich w mocy.

Wola nasze wypełniać/ a swawolnie żyć/
Dobrzeby im ich języki powymłoczyć/ ściga.
Piłna im kasać pożywać wespół z pomyjami/
Wszystkie księgi nimi skarmić/ teore robia sami.
Trzeba przy nich wystawicznie mieć rzeźnicze łaćki/
Żaby/ Jaszczurki/ Tiedźwiadki/ y inne przypadki.
Przetoż was dśś upominam Miesciwe Paniera/
Mieście na te braci/ figzki dobre instrumenta.
Mieczy/ noże/ y ośniki/ y ostre Rzezaki/
Kozny/ Kozty/ Gróce/ Widly/ szerokie Tśaki.
Jednych rzezać/ drugich skrobać/ aż rzeź ich dzieć pąsy/
Grogie im mieli zadawać a na wiegze gąsy.
Jezby nigdy nie mieli najmniey odpoczynku/
Gdyż sie nam sami oddali w wiecznym upominku.
Trzeba Siarki/ Smoly/ Prochu/ Soli/ Seta cącego/
Piecow dobrze upalonych/ luzyma smolnego/
Zdrapawşy ich ośnikami/ nacierać ich rany/
Potym te kłasc do kapiela/ do żelazney wanny.
Tamże im trunki zadawać smrodem zaraźliwe/
Abestye kłasc w paßzeczki y Jaszczurki żywe.
Potym wsmrodliwych pominkach wieszać na d t głowa/
Tu będzie krzyk/ wstyskemy nie leone pieśń nowa.
Kiedy beda własne dzieci Rodzice przeklinać/
Dni których sie porodżili/ z żalostí wspominać.
Imie Boże beda bluźnić/ ach/ ach/ niestety/ ac/
Włosy na sobie cągając/ żebami zgrzytając.
A my im mać przyczyniać będziemy słuzyli/
A z nich płaczu na wieki sie będziemy wesełili.
A ia za wase poslugi rozdám dignitarstwá/
Każdy sie zwás będzie cieszył z swego gospodarstwá.
Zosobná tżdy wsiedzie na swym Miestście/
A zwaśzżá wy tworzy u mnie pierwsze miejsce mácie.
Beelzebub/ Lewiatán/ Cerberus z Plutonem/
Beda Pryncepsalami tu przed moim tronem.
Beltálá

Belial! Smolke! Lewk! za Kontentacya/
Znowu na świat wysyłamy po pewna stacya.
Aby ięże Bogu służył/ a brał się do Ciebie/
pomylić mu fantazyę/ wlewić go trzebą.
Asmodeus/ y Rogalec/ Przecher! Paskuda/
Nie zatuszujcie ięże pracy na te treche luda.
Atoży słońce Daywyższemu/ zwiędźcie ich Koniecznie/
Weźmiecie od nas nadgroda/ y zapłatę wleżnie.
Tliczay w nas pełno będzie/ a Ciebie pustkami
Tlicz zstanie/ gdyż Daywyższy nie chce mieścić znami.
A rychło się powracaycie tu do nas po Sadzie/
Bo Piekło wiecznie zamkniemy/ gdy już pełne będzie.
Zatym wŹy/ cy krzyżna/ Amen.

Omuby się to czytać co nie podobalo/
- Polepszy się/ a pros Boga być się tak nie stalo.
- go żaden nie rozumiey żebym pisał na cie/
Co zasłużył będziesz cierpieć nie badeś iś za cie.
- Jeśli Boga co dotknęło miew to za przestrogi/
Ja jednemu nie zaszkodzi ani też pomoże.
A też się tu nie o jednym Narodzie pisało/
Szeroki świat / wiele ludzi grzesznych też nie mało.
Jedni są co już pomarli/ a drudzy się rodzą/
A dyabli też nieproszono darmo ludzi zwodzą.
Ma też Pan Bog ięże potch/ a ma ich dostatek/
A botań się o to stara/ by mógł wśiać ostatek.
Bo to są rzeczy prawdziwe/ aby każdy wiedział/
Jze my tam namno mieścić/ goście Lucyfer siedział.
Dla jednego grzechu zručen/ a jedno dla pychy/
A co o tych masz rozumieć w których różne grzechy.
Jiż tam wonidaj Pan Bog pewnie na Sad nie zasiedzie.
A że ludźmi osadzone one miejsca będzie.
To też pewna żaden Zboyc! Słodziej/ Piłanic!
Lichwiarz/ Blamca/ Cudzołożnik/ ani Czarnowica.
Ani ci

Ani ci co mściwości takomozbierała/
Taka nie wunda / tych Pałacow ani ogladała/
Żyd / Heretyk / y Woganin niechay się nie myli/
Tawet y żli Chześciance / iżeby tam byli.
Poki dośwc nie uczynia za wżynki swoje/
Pizez pokuta / omnia ich Tniebieście pokzie.

Dedicatio Operis.

Akomuż was mám przypisać Diabalkowie mili/
Zaden niechce / każdyby rad byście w piekle byli.
Chodze pytać kto przyimie odemnie te dary /
Każdy mowi / porny dyabłu / tak młody tak stary.
Tłaczem iá tuka nocy głowe sobie psował/
Miałbym to winowecz obrocić nie małom pracował.
Dyable / masz ty śnadsz pieniądze / nagrodz moją pracę/
Bo iako dam do Druku ludzie się obęza.
Bada wżyscy pokusować / a będzieć żal tego/
Bog ich zbaw / nie będzieć miał peron e y lednego.
Wżynies ty mnie z woi pieniądzy za pracę Szatanie/
Jesli niedbaś / iako aczyś / wżynys cze się stanie.

Biada Ziemi, y Morzu, iz zstąpił do nas
Diabła, który ma gniew wielki, widząc
iz nie wiele ma czasu.

Apocal. 12. Cap.



o/

o.

/

.

as

ac

